Nr 176. **Kraków, Czwartek 4 Sierpnia 1887.** Rocznik XL.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 sierpnia.

Polit. Corr. przynosi komunikat o powziętych przez ministerstwo oświaty postanowieniach, mających na celu uregulowanie stanu szkół średnich, subwencyonowanie lub przejęcie w zarząd państwa komunalnych i prywatnych szkół średnich, tudzież utworzenie nowych lub rozszerzenie istniejących szkół średnich. W prowincyach niemieckich, włoskich i czeskich, pewna liczba szkół średnich ma być zwiniętą. Nowe subwencye szkołom komunalnym i prywatnym nie będą wogóle przyznawane. Komunikat odnośnie do Galicyi donosi, iż „ze względu na obecne położenie finansowe musiano odstąpić od utworzenia piątego (niższego) gimnazyum we Lwowie, tudzież od założenia państwowego gimnazyum wyższego w Podgórzu i niższego gimnazyum w Nowym Targu, a wreszcie od przekształcenia niższego gimnazyum w Bochni na gimnazyum wyższe.“ Natomiast zapowiada wspomniony komunikat, iż utworzonemi zostaną ruskie paralelki przy gimnazyum w Przemyślu, do którego w roku szkolnym 1885/6 uczęszczało 223 Rusinów.

„Katkow umarł po południu.“ W tych krótkich słowach przyniósł nam wczorajszy telegram petersburski wiadomość, która lotem błyskawicy przebiegnie Europę, i w różnych kołach, różne wywoła wrażenia.

Czy wpływ Katkowa, czy wpływ Giersa przeważy u cara? zapytywano się do niedawna, chcąc z pojawiających się symptomów w jednym lub drugim kierunku, wywróżyć wojnę, lub pokój.

Jak pytanie to nie trafiało w rdzeń rzeczy, tak i odpowiedzi na nie były czczemi frazesami.

Program zagarnięcia całej Słowiańszczyzny łącznie z Carogrodem, datuje od czasu pierwszego większego zawiązku potęgi rosyjskiej, stał się już tradycyonalnym i poniekąd politycznym wyznaniem rosyjskim, a wykonywa się z żelazną konsekwencyą, ale zarazem ze stosowną ostrożnością, wykonywa się zaś od etapy do etapy, bez przynaglań, ale też bez opóźnień.

W celach, jakie Rosya w danej chwili dyplomatycznie osiągnąć pragnie, umie ona występować raz z groźbami przyspieszenia swej akcyi programowej, raz z zapewnieniami zamiłowania pokoju. Groźby wojenne lubi rozpuszczać w formie pozoru, jakoby ją jakaś potężna siła opinii publicznej w kraju parła do tego, siła, którą rząd ma trudność powstrzymać. Tej roli zawsze ktoś dopełniać będzie, czy nim będzie Aksakow, Skobelew, Katkow, czy kto inny. Hasło do tego wychodzi z góry, a na inne hasło wydane także z góry uśmierza się znów cała burza.

Stanowisko Katkowa, który tylko zręcznie spełniał to zadanie, i umiał sobie nadawać pozór niepowstrzymanego reprezentanta tej dążności w kraju, przeceniano zwykle. Niejeden uważał wpływ jego u cara za nieprzeparty, i mniemał, że od niego zawisło, czy się akcya zalewna rychlej, czy później rozpocznie.

Wykonywacza wskazówek brano w końcu za udzielną potęgę, dlatego, że on sam z przyzwyczajenia występowania w tej roli, wzrósł zwolna w dumę, i sam wpływ swój przeceniał, aż w końcu dostał po nosie i podobno ze zmartwienia rozchorował się i umarł.

Śmierć jego nie zmieni jednak sytuacyi i nie uczyni Giersa wyłącznym jej panem. Miejsce Katkowa zapełni niebawem kto inny, tylko że temu nie będzie już tak łatwo zjednać sobie opinią władzcy nieprzepartego prądu i łatwiej się ludzie poznają na farbowanych lisach. Z tej też jedynie przyczyny będzie może śmierć Katkowa niedogodną rządowi. Umarł zaś w chwili, kiedy nowe groźby, jakoby się cała Rosya zrywała w oburzeniu na nogi, byłyby może dogodnemi dla rządu.

Dni Wilhelma króla holenderskiego zdają się już być policzone. Nie umarł on jednak dotąd, a mimo tego zajmują się już w Niemczech bardzo żywo kwestyą luxemburską, którą śmierć jego wprowadzi na porządek dzienny.

Król Wilhelm będąc ostatnim potomkiem męskim linii orańskiej, pozostawia tylko córkę jedynaczkę Wilhelminę, której prawa do tronu holenderskiego są niezaprzeczone, ale w Luxemburgu, który dotąd tylko unią osobistą połączony był z Holandią, przeszkadzają prawom jej do tronu zasady prawa salickiego, wyłączające od następstwa płeć żeńską.

Prawa do tronu luxemburskiego przechodzą teraz na starszą linią, zwaną Walramską, której głową jest wydziedziczony w r. 1866 z dzierżaw swych Nassauskich książę Adolf. Tego też wymieniają teraz, jako kandydata do tronu luxemburgskiego, tak *National Ztg* jak i berliński korespondent *Köln. Ztg*, z czego wynika, że rząd niemiecki prawa jego popierać zamierza. Nie byłoby to jednak zbyt wielką gwarancyą neutralności księstwa luxemburgskiego, zastrzeżonej traktatem londyńskim z 11 maja roku 1865, gdyby na tronie jego zasiąść miał książę niemiecki. Z tej-to przyczyny ma też panować w Luxemburgskiem bardzo złe usposobienie dla Adolfa księcia Nassauskiego.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 1 sierpnia.

(W sprawie archiwów miejskich).

☐ Zeszłoroczna sejmowa komisya budżetowa przedkładając Izbie preliminarz wydatków „na utrzymanie pomników historycznych“ zwróciła uwagę Sejmu na tę okoliczność, że istnieją w wielu gminach naszego kraju liczne, a nader cenne archiwa, które bądźto przez utrudniony do nich przystęp ludzi fachowych, mogących je spożytkować, bądź też skutkiem braku osobistości zdolnej je uporządkować, nie mogą tej mieć dla kraju wartości, jakąby, poddane ściślejszemu nadzorowi, lub wcielone do jednego z archiwów krajowych we Lwowie lub Krakowie niezaprzeczenie miały. Niedostateczny nadzór i brak należytego ocenienia ich wartości jest też często przyczyną, że cenne te pomniki naszej przeszłości dziejowej w oczach naszych ulegają zniszczeniu lub zatracie.

Skutkiem tego polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, „aby zbadał, czy i w jaki sposób dałyby się liczne akta i księgi, znajdujące się w archiwach wielu gmin w kraju, połączyć z archiwami krajowemi aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie lub Krakowie, a względnie ściślejszą nad niemi rozciągnął kontrolę i opiekę.“

W myśl powyższej uchwały sejmowej wydał Wydział krajowy po zasięgnięciu opinii dyrektorów krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich do wszystkich miast i miasteczek w kraju następujące rozporządzenie:

1) Gmina obowiązaną jest wszystkie dawniejsze swoje akta i księgi, o ile do załatwiania bieżących spraw nie są jej ciągle, albo często potrzebne, przechowywać w miejscu suchem, sklepionem i zamkniętem.

2) Pieczę nad temi aktami i księgami, oraz obowiązek ich uporządkowania i spisania winna gmina poruczyć osobie do tego uzdolnionej, a o mianowaniu, jakoteż następnie o każdej zmianie osób sprawujących tę funkcyę Wydziałowi krajowemu zdać sprawę.

3) Inwentarz ksiąg i aktów archiwalnych gminy złożony być ma w jednym egzemplarzu w urzędzie gminnym, a w drugim egzemplarzu przedłożonym Wydziałowi krajowemu dla złożenia go w jednem z archiwów krajowych.

4) Od obowiązków tych może się gmina uwolnić, jeżeli archiwalia swoje złoży w archiwum krajowem aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie lub Krakowie w depozyt Wydziału krajowego. W takim przypadku gmina pozostaje właścicielką swoich archiwaliów, zarząd zaś archiwum przyjmuje na siebie obowiązek należytego uporządkowania i przechowania tychże, oraz obowiązek wydawania z nich na żądanie gminy wierzytelnych odpisów.

Nad wykonaniem przepisów pod 1, 2, 3, Wydział krajowy czuwać będzie z całą ścisłością bądź za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, bądź przez własnych delegatów w myśl przepisu § 98 ust. gm..

Termin prekluzyjny do wykonania tych przepisów wyznacza się po koniec grudnia b. r..

Gminy, które zamierzają archiwalia swoje w krajowych archiwach aktów grodzkich i ziemskich przechować, winny odnośne deklaracye nadesłać do Wydziału krajowego najpóźniej do końca października b. r., poczem Wydział krajowy wyda szczegółową instrukcyę co do oddania, względnie odbioru archiwaliów.

Rzym 25 lipca.

Po chwilach entuzyazmu dla kwestyi rzymskiej w Rzymie, jak łatwo można było przewidzieć, nastała epoka rozczarowania; kiedy rząd włoski dowiedział się napewno, że Ojciec św. żąda stanowczo niezależności Stolicy św., nie inszej, jak z władzą królewską.

Słowa p. ministra Crispi, że Leon XIII to człowiek nie zwyczajny, że czas łagodzi i niszczy najzawziętsze nieporozumienia, dowodzą, że, albo nie chciano rozumieć o co chodzi w kwestyi rzymskiej, albo się łudzono dziecinnie, że Papież zadowolni się byle czem, jak to można było nawet wnosić z różnych rozpuszczanych wieści o ustępstwach ze strony króla Humberta.

Tymczasem, gdy Leonowe: *non possumus*, zabrzmiało, jako potężne echo Piusowego, w znanej nocie dyplomatycznej; gdy z drugiej strony opinia publiczna na całym świecie z całą powagą, odpowiadającą najpoważniejszej kwestyi, zajęła się jej ocenianiem, a Francuzi w głos zawołali: nie chcemy mieć Papieża pułkownikiem włoskim; wówczas-to ze strony włoskiej umilkły dziecinne obietnice i projekta, a natomiast rozdrażnienie do niezwykłego stopnia opanowało Kwirynał i konsultę.

Jak mało rząd i król włoski myślą o pojednaniu, a przeciwnie, w jak niezwykły sposób są rozdrażnieni, dowodem następujący wypadek. Było właśnie w tych ostatnich czasach w parlamencie, a następnie w senacie dyskutowane prawo, o zniesieniu dziesięcin, prawo najnieprzyjaźniejsze Kościołowi. Tymrazem Kościół chciał ostrzedz publicznie rząd i króla, by tego prawa nie dopuszczał. Patryarcha wenecki kardynał Agostini, nie bez zniesienia się z Papieżem, w imieniu całego Episkopatu weneckiej prowincyi pisze list odradzający senatowi i ministrom wotowania tak szkodliwego prawa. List przychodzi do senatu w chwili, kiedy kwestya na pełnem posiedzeniu dyskutowaną była. I cóż z tego? Oto p. Crispi odpowiada kardynałowi, że list jego został złożony *ad acta*. Patryarcha nie zrażony tem niepowodzeniem, zwraca się do króla, i już dlatego, by się nie spóźnić, nie listownie, ale telegrafem błaga monarchę na wszystko zaklinając, by owego prawa nie podpisywał. Ale i tu odpowiedź, jaką odbiera, najlepszym będzie dowodem usposobienia królewskiego dla Kościoła: „Telegram odebrałem za późno, bo już po podpisaniu prawa; ale gdybym go był wczas otrzymał, nie cofnąłbym podpisu. I owszem w tej sprawie stawam bezpiecznie na sąd Boga, Kościoła i społeczeństwa.“ Telegram patetyczny, jakkolwiek poufny, skorzystano zaraz wydrukować, a gdy w tłumaczeniu go tak ministrowie, jak dzienniki bardzo się różnili, sam król dał powyższe, a prawdziwe jego znaczenie. Włoskie: *Affronto sicuro* umieszczone w telegramie nietylko bowiem ma znaczenie: s t a w a m, ale w y z y w a m, u r ą g a m s ą d o w i i ztądto różne tłumaczenia. Nie chciano przypuszczać, by król tak stanowczo a niezręcznie miał się wyrazić w telegramie. A gdy na niego nastawano, by raczej złagodził to pierwsze zdanie, według dziennika dworskiego *Fanfulla* miał się król odezwać: „Jeżeli prawo jest niedokładne, to rząd mój poda mi sposób poprawienia go, wprowadzając je w wykonanie roztropnie, a poprawnie.“

Tymczasem już dzisiaj odzywają się sądy kompetentne, że prawo jedynie przez rozdrażnienie polityczne, przez pośpiech i niedbalstwo zostało zawyrokowane. Prawo np. za pobieranie dziesięcin przeznacza 6.000 dla biskupów, 800 lir dla proboszczów, ale bez poprzedzającego jak należało obrachunku, jaką rzeczywiście sumę w dziesięcinach składali Kościołom i biskupstwom właściciele. Prawo o zniesieniu dziesięcin już ogłoszone, a jednocześnie biskupom i proboszczom aż do śmierci zostawione prawo pobierania dziesięcin, do których oddawania nikt z właścicieli już obowiązanym nie jest. Jasną jest rzeczą, że podobne prawa nie stanowią się w chwili spokoju, w chwili kiedy się myśli o pojednaniu z Kościołem, ale się piszą w ten sposób prawa, w chwili rozdrażnienia politycznego, nadewszystko przeciw Kościołowi. W tym jednym tylko wypadku nie robi się rachunków, nie zachowuje się słuszności.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Antoniego Józefa Władykę w Rogóźnie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rogóźnie; stałego młodszego nauczyciela Andrzeja Muszkę w Dolinie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dolinie.

Pismo Papieża Leona XIII do Kardynała Rampolli

sekretarza stanu Jego Świątobliwości.

(Dokończenie.)

Z tego wszystkiego łatwo zrozumieć, jak wielki i jak święty Papieże rzymscy mają obowiązek bronienia i utrzymania władzy świeckiej i jej prawowitości, — obowiązek tem większy, że stwierdzony świętością przysięgi. Byłoby to szaleństwem, gdyby ktoś żądał, aby Papieże sami zgodzili się i złożyli ofiarę wraz z władzą świecką z tego, co mają najdroższego i najkosztowniejszego. Mówimy tu o ich wolności w rządzeniu Kościołem, za którą ich Poprzednicy przy każdej sposobności tak chwalebnie walczyli.

My z pewnością przy pomocy Bożej nie zaniedbamy Naszego obowiązku i prócz przywrócenia Nam prawdziwej i rzeczywistej władzy, jakiej wymaga Nasza niezawisłość i godność Stolicy apostolskiej, nie widzimy innego otwartego dojścia do zgody i do pokoju. Cały katolicyzm, wielce dbały i troskliwy o wolność swego Naczelnika, nie uspokoi się nigdy, dopóki nie stanie się zadość usprawiedliwionym jego żądaniom.

Wiemy, że politycy, zniewoleni oczywistością faktów uznać, że obecne położenie nie jest takiem, jakie Papieztwu rzymskiemu przynależy, rozważają inne projekty i plany celem polepszenia tego stanu. Są-to atoli płonne i bezużyteczne zabiegi i takiemi będą wszystkie podobnej natury, które pod podpadającym zewnętrznym pozorem pozostawiają faktycznie Papieża w stanie prawdziwej i rzeczywistej zawisłości. Błąd leży w samej naturze obecnego stanu rzeczy i żaden łagodzący wpływ lub wzgląd zewnętrzny, któremiby się chciano posłużyć, nie zdoła go nigdy usunąć. Przeciwnie można przewidzieć takie przypadki, w których położenie Papieża stanie się gorszem czy to z powodu przewagi żywiołów przewrotnych i ludzi, którzy nie tają swych zamiarów przeciwko osobie i powadze Namiestnika Chrystusa Pana, czy też z powodu wojen i licznych zawikłań, które mogłyby powstać na jego szkodę.

Pustkowie.

(Ciąg dalszy).

Myśli Zygmunta, biegnąc szybko jedna za drugą, przeniosły go na chwilę w inną stronę kraju, cofnęły o lat ośm i rozmarzyły łagodnie.

Widział siebie pod dachem, który osłaniał starą siedzibę szlacheckiej rodziny, widział skromne, poważne tło, które nań mile wpływało, i rysującą się na niem twarzyczkę dziewczęcia, zdobną w młodość, figlarny uśmiech i nadewszystko dwoje bystrych błyszczących oczu, zdradzających myśl śmiałą i rozumną.

Zygmunt był wówczas młodzieńcem, pełnym gorących marzeń i szerokich planów, do których urzeczywistnienia potrzebował godnej siebie towarzyszki, a ta dziewczyna, gdy przemówił do niej, rozumiała go, jakby siostrzanym duchem była, w głębokich jej źrenicach widział morze całe pomysłów, w brwiach lekko zmarszczonych, które ściągała jakby zbierając bujne myśli rozproszone, odgadywał znamię energii i chęć czynu użytecznego, która nim samym miotała, wreszcie z tych różowych usteczek spodziewał się usłyszeć kiedyś wyznanie miłości, mogącej uszczęśliwić zacnego i rozumnego mężczyznę.

I nie dziw, że znalazł w domu tym kwiat taki bujny i taki ponętny. Była to ziemia uciśniona, z dzielnic polskich zagrożona najwięcej, bo gniotła ją ręka potężna, prześladowała głowa przeklęcie mądra, a w tym ucisku, wśród czujności i walki wzrastali mężczyzni hartowni niemal od lat dziecięcych, umiejący kochać ziemię ojczystą tyle, ile nienawidzili jej nieprzyjaciół, kobiety zaś wychowywały się tak, aby przyszłym mężom były podporą i pomocą, nie pokusą i przeszkodą. Tam nie było czczych motylków, ani kobiet drzemiących, ani mdłych marzycielek, wszystkie prawie żyły, myślały, czuły i wiedziały, że noszą miano Polek.

Zygmunt znał wybraną swoją od tygodni kilku, widywał ją często i wtedy bywał nieodstępnym jej towarzyszem. Przez cały czas ani razu nie przyszło mu na myśl być uważniejszym w okazywaniu jej swego zajęcia, bo prosto i bez namysłu dążył do jedynego końca, jaki dla nich obojga istniał — do ślubnego ołtarza.

Przyszły wreszcie nieodzowne wątpliwości i wahania, a przyszły kiedy? Nazajutrz po balu, na którym stojąc z nią w kotylionowem kole opowiedział jej głosem przejętym sen swój ostatni.

— Śniłem — mówił — że wchodzę w progi mego rodzinnego domu, że otwierają przedemną podwoje wielkiej sali pełnej pamiątek przeszłości, tych pamiątek, z któremi oko oswajało się od dzieciństwa, a które serce mocą przyzwyczajenia ukochało. Nie byłem sam; na ramieniu mojem wsparta szła wysoka kobieta, której zdziwione i ciekawe oko ogarniało wnętrze domu, mającym być odtąd jej domem, a przed oczyma mojej duszy płynęły obrazy szczęśliwej przyszłości, którą sobie wzajemnie stworzyć obiecywaliśmy.

Dziewczyna słuchała go trwożna i blada, nie śmiejąc weń spojrzeć. I ona była jak we śnie w tej chwili, ale przed jej oczyma nie obrazy przyszłości szczęśliwej płynęły, lecz tylko pojedyncze tańczące pary, które wzywano kolejno do popisu w kunsztownej figurze kotyliona.

— Znasz pani zapewne dziwne fantazye senne — mówił dalej Zygmunt — otóż na chwilę nie byłem pewny, czy to ja sam jestem tym szczęśliwym, który ukochaną towarzyszkę do swego domu wprowadza i potrzebowałem się o tem przekonać... Podążyliśmy więc oboje do wielkiego zwierciadła, które odbiło nasze postacie...

Zygmunt urwał, a dziewczę odważyło się zapytać:

— I zobaczyłeś pan, że tymi szczęśliwymi byli?...

— Dwudziesta pierwsza para! — zawołał prowadzący tańce!

— Pani i twój najniższy sługa, — rzekł Zygmunt spokojnie, ale z takiem spojrzeniem, że odgadnąć było trudno, czy kończy rozmowę, czy zwraca jej uwagę, że na nich kolej tańczyć.

Dziewczyna zadrżała, on ją objął silnem ramieniem i uniósł szybko na drugi koniec sali, a potem tańczyli długo, spojrzenie jego szukało jej oczu, które śmiało i promiennie zwracały się ku niemu, a twarzyczka blada przed chwilą jaśniała rumieńcem szczęścia, które ją śliczną czyniło.

O! delikatny kwiatku budzącej się miłości, niewiadomo jaki powiew cię zmrozi, od jakiego żaru zwiędniesz przed czasem.

Gdy Zygmunt obudził się zrana po tym kotylionie, po raz pierwszy zadał sobie pytanie, czy miał prawo mówić do niej tak śmiało i wyraźnie, czy przygotowany jest, aby matce i ojcu jej tosamo choć w innych powtórzyć wyrazach.

A jego własny ojciec? cóż powie na tak szybkie postanowienie? W każdym razie o radę prosić go musiał i udał się doń bez namysłu.

Jaka to była ciekawa rozmowa! Nie mierzyć się porywczemu młodzieńcowi z rozważnym, mądrym starcem, który może wolałby dla syna ładniejszą, świetniejszą wybrać małżonkę, ale chęci swojej bynajmniej poznać nie dał. Owszem na staranie się pozwolił, ale pod warunkiem, aby oświadczyny prędko nie nastąpiły; dorzucił także nawiasowo dobrą radę, prosił syna, aby pannę uważnie i zimno obserwował, aby się starał przekonać, czy oprócz tego rozumu, który wszyscy znali i podziwiali, jest także tkliwe, wierne serce kobiece do uległości i poświęceń zdolne.

Zygmunt obiecał wszystkich warunków sumiennie dochować.

I stała się rzecz dziwna! Kiedy się znów spotkali, dziewczyna spojrzała nań długo, pytająco, a gdy wzrok jego konwencyonalny nie dał jej odpowiedzi ani otuchy, stała się tak wesołą i żartobliwą z innymi, tak naturalnie obojętną w rozmowie z nim i tańcu, że słowa ojca niby proroctwo z myśli wyjść mu nie mogły; zdało mu się, że serca tam nigdy nie było, że się łudził i obudził boleśnie.

I już jej więcej snów swoich i marzeń nie opowiadał, — gdy byli razem, wogóle nie miał jej nic do powiedzenia, patrzył tylko zimno, jak mu polecono, a że nie mógł widzieć bólu i zawodu, jakie w sercu jej kryły się pod oponą dumy dziewiczej, więc wydała mu się zupełnie taką samą jak wszystkie, a gdy w przeddzień wyjazdu żegnał ją, i ona wiedziała, że bez nadziei powrotu, wtedy znienawidził ją prawie za spokojny uścisk ręki i słodką pogodę wejrzenia, podczas gdy sam czuł się nieszczęśliwym nędzarzem obdartym ze złudzeń i nadziei.

Pojechał — wrócił do domu samotny, myślał o niej zrazu wiele, cierpiał trochę i... powoli uspokoił się, choć powtarzał nieraz sam przed sobą, że jeśli w jego poważnem, pracowitem życiu istniał promień miłości, to promień ten czuł i znał w Wielkopolskiej ziemi. Odtąd miało mu być nieco chłodno, jak w dzień smutny, gdy słońca za chmurami nie widać, ale żyć i na świat patrzeć można.

Zygmunt, przejrzawszy tę kartkę wspomnień, westchnął, poprawił ogień na kominku i spojrzał ku drzwiom, któremi lada chwila mogła wejść Joanna. Myśli jego do niej się zwróciły i nasunęło mu się porównanie... nie po raz pierwszy. Odkąd był żonatym, tamta, dobrowolnie porzucona i utracona jaśniała żywemi barwami wdzięku, serca i rozumu, a ta olśniewająco piękna istota, którą ojciec sam wybrał mu za żonę, bladła w porównaniu ze wspomnieniem pierwszej miłości.

Od czasu do czasu dochodziły go wieści z Wielkopolski, gdzie miał licznych przyjaciół i krewnych, niekiedy pisano i o niej, przelotnie, z tym podziwem czysto ludzkim, w którym znać sarkazm i skryty uśmiech politowania.

„Nie idzie za mąż,“ — odmawia dobre partye,“ — „niewiadomo na co czeka, a tu młodość więdnie, lata uchodzą...“

Zygmunt gotów był dziwić się razem ze swymi przyjaciołmi, bo i dla niego niewytłómaczoną była wola dziewczyny, która między licznymi konkurentami wybierać nie chciała. A może też?.. i tęskny uśmiech łagodził oblicze energicznego męża na myśl ledwie prawdopodobną, że ona jego kochała i zapomnieć nie mogła.

Taki powrót w przeszłość nieraz koił smutno rozdrażnienie jego sceną domową wywołane, — a potem dwa kroć już spotkało go coś niewytłómaczonego, coś jakby romantyczne tchnienie owiało jego czoło znękane. Raz, był to maj, imieniny małego Stasia, tego cudnego chłopczyny, który leżał teraz w ziemi zmrożonej i śniegiem przykrytej.

Na tarasie pałacowym siedzieli zdala od siebie Zygmunt i Joanna, przeglądając świeże listy, a Staś w białej haftowanej sukience bawił się opodal na trawniku ściętym równo, jak aksamit.

Między listami Zygmunt spostrzegł jeden adresowany obcą mu ręką, ale adresowany do Stasia. Gdy zdziwiony rozerwał kopertę, wypadł z niej mały obrazek barwny, wdzięczny, dziecinny, mający z drugiej strony napis: „Z powinszowaniem imienin dla Stasia.“ Więcej nic, ani podpisu, ani objaśnienia.

Zygmunt rzucił okiem na żonę. Zagłębiona w ogrodowym fotelu, czytała obszerny list od matki, jeden z tych częstych listów, które ją pochłaniały i na dni kilka jeszcze bardziej sztywną i milczącą czyniły.

Nie miał ochoty przeszkadzać jej, a gdy Staś wtoczył się na kamienne stopnie tarasu i przyszedł mu pokazać zepsutego pajaca, darował mu na pociechę obrazek, kopertę zaś schował do kieszeni tużurka... dla ciekawości.

Wkrótce zapomniał o tem zdarzeniu, koperta spoczywała gdzieś na dnie szuflady; życie jego codzienne, zaplątane w błędne koło nieporozumień, wymówek i żalów, coraz mu uciążliwszem było; zapomniał dawno, że był kiedyś młodym, wesołym, ufnym, że umiał wszystkich wkoło siebie uszczęśliwiać; zdało mu się, że stanął na takiem rozdrożu, na którem go nic dobrego, ani też nic gorszego spotkać nie może. Była to straszna nieprawda!

Nadszedł dzień wilii, i po raz drugi wśród przeglądanej poczty uderzyła go ta ręka już znajoma, która Stasiowi podarunek przysłała. Na ten raz w kopercie mieścił się opłatek i na delikatnym, śnieżno białym papierze słów kilka:

„Państwu Zygmuntostwu serdeczne życzenia.“

Zygmunt wspomniał dziwne z przed pół roku zdarzenie, pospieszył porównać pismo i przekonał się, że to była ręka tasama i serce tosamo, które myślało o jego rodzinie i dobrze życzyło.

Ogarnęło go wzruszenie; był tego dnia łagodniejszy i weselszy, a wieczerza wilijna minęła w nastroju, który na przyszłość zmianę obiecywał.

Odtąd wiele się zmieniło istotnie. Stasieńka nie było, rodziny nie było, jutra nie było! Zachwiała się budowa, rozsypała, Zygmunt na ruinach sam pozostał. Na cóż zdały mu się dobre, użyteczne i miłosierne czyny lat tylu, gdy ciążyła na nim krzywda jednej kobiety, tej, która teraz płacze, patrząc po raz ostatni na miejsce, gdzie stała niegdyś kolebka syna. Po raz ostatni! Dokądże jedzie tak daleko? Czy wypędza ją groźba skandalu? Już teraz w całym kraju wiedzieć muszą o zerwaniu między nimi; wszak oddawna krążyły głuche pogłoski, że do tego przyjść musi, a on sam odbierał w tym przedmiocie różne zapytania i rady.

Ot! i te listy świeżo odebrane nie co innego zapewne zawierają

Zygmunt rzucił okiem na ostatnią pocztę, pochylił się, patrzał i kilkakrotnie oczy przecierał.

Czyż to być mogło, aby po raz trzeci spotykał to pismo wyraźne, pociągłe, pewne, i to w chwili, gdy wywoływał dawno zamarłe wspomnienia?

Drżąc ze wzruszenia i niecierpliwości, rozciął kopertę i jął czytać.

Był to list długi, bez podpisu, ale Zygmunt pochłaniał treść jego, jak pismo osoby bliskiej i drogiej, jakby go właśnie wyczekiwał i znalazł nagle tęsknoty i pragnień swych zaspokojenie.

I. J. P.

(Dokończenie nastąpi).

Jedynym dotychczas środkiem, jakiego Opatrzność używała na obronę przynależnej Papieżom wolności, była ich władza świecka, a kiedy i środka tego zabrakło, byli Papieże zawsze wystawieni na prześladowanie, więzienie, lub banicyą, albo niezawodnie zostali poddani pod władzę obcą, wskutek czego rzucały ich wypadki w jednę lub drugą z tych niedogodności. Historya całego Kościoła to potwierdza.

Niemniej pokładają politycy nadzieję na czas i spodziewają się, że po dłuższym przeciągu stan obecny zostanie przyjęty, i że można nań się zgodzić. Atoli sprawa wolności Papieży ma dla Papieży samych i dla całego świata katolickiego interes zasadniczy i żywotny; a w konsekwencyi można być pewnym, że Papieże i katolicy będą chcieli mieć tę wolność na zawsze zagwarantowaną i to w sposób najbezpieczniejszy. Ci, co w odmienny sposób to pojmują, nie znają, lub udają, że nie znają natury Kościoła, natury siły i potęgi jego religijnej, moralnej i socyalnej, których ani spustoszenia czasu, ani żadne siły ludzkie nie zdołają nigdy złamać.

Gdyby sobie z tego zdawali rachunek i gdyby mieli rzeczywiście zmysł polityczny, nie myśleliby wyłącznie o teraźniejszości, aniby zawierzali zwodliwym nadziejom na przyszłość, lecz oddając sami Papieżowi rzymskiemu to, czego on słusznie się domaga, położyliby koniec stanowi pełnemu niepewności i niebezpieczeństw, zabezpieczając w ten sposób wszelkie interesa, a nawet losy Włoch.

Nie można się spodziewać, aby te słowa Nasze były wysłuchane przez mężów, którzy wzrośli w nienawiści do Kościoła i Papiestwa: ci, aby powiedzieć prawdę, o ile nienawidzą religii, o tyle nie pragną dobra własnej ziemi rodzinnej. Ci zaś, co nie są przepełnieni staremi przesądami, ani ożywieni duchem bezreligijnym i umieją cenić należycie naukę historyi i tradycye włoskie, a zarazem nie odłączają miłości Kościoła od miłości ojczyzny, widzą pospołu z Nami, że właśnie w jedności z Papiestwem leży dla Włoch podwalina korzystna dla ich pomyślności i wielkości.

Obecny stan rzeczy to stwierdza. Nie można już wcale wątpić, a nawet sami politycy włoscy przyznają to, że niezgoda ze Stolicą św. nie przynosi Włochom korzyści, lecz szkodzi im, stawiając im wcale niemałe wewnętrzne i zewnętrzne trudności. Wewnątrz: wstręt katolików, którzy widzą, że żądania Namiestnika Jezusa Chrystusa nie są wcale brane pod rozwagę i że się je pomija — zaniepokojenie sumień — wzrost bezreligijności i niemoralności, żywiołów wielce d bru publicznemu szkodliwych. Na zewnątrz: niezadowolenie katolików widzących, że najżywotniejsze interesa chrześcijaństwa zagrożone są wraz z wolnością Papieża — trudności i niebezpieczeństwa, które ztąd i w politycznym porządku mogą nawet dla Włoch powstać, a od których życzymy sobie z całej duszy, aby ojczyzna Nasza została wolną. Oby postarano się o zakończenie tego zatargu u tego, który go zakończyć może i powinien, przywracając Papieżowi stanowisko, jakie mu się przynależy, a wszelkie te trudności ustaną za jednym zamachem.

Co więcej, Włochy odniosłyby z tego znaczne korzyści we wszystkiem tem, co stanowi prawdziwą sławę i dobro ludu, lub co zasługuje na miano cywilizacyi, albowiem jak od Opatrzności otrzymały w udziale najbliższe sąsiedztwo z Papiestwem, tak samo przeznaczone są do otrzymywania w większej obfitości dobroczynnych jego wpływów, jeżeli go nie zwalczają i nie stawiają mu oporu.

Zarzucają, że, aby odbudować władzę świecką Papieża, trzebaby się zrzec wszelkich już zdobytych korzyści, że nie można by uwzględnić nowożytnego postępu, że potrzebaby powrócić znowu do wieków średnich.

Któremuż dobru, prawdziwemu lub rzeczywistemu sprzeciwiałaby się władza papieska? Niewątpliwem jest, że miasta i okolice, które już były pod panowaniem świeckiem Papieży, zostały już niejednokrotnie przez to samo zachowane od ujarzmienia i obcego panowania, i że zawsze zachowały charakter i zwyczaje czysto włoskie. — I dziś nie mogłoby być inaczej, albowiem jeżeli papiestwo z powodu swego wysokiego posłannictwa, będącego powszechnem i trwałem, należy do wszystkich narodów, to przecież jest ono specyalnie sławą Włoch, a to z powodu siedziby, jaką mu Opatrzność przeznaczyła.

Gdyby w tem chciano widzieć brak jedności państwa, natenczas, nie wchodząc w rozbiór względów, które dotyczą wewnętrznej wartości sprawy, i stawając jedynie na chwilę na stanowisku samychże nieprzyjaciół, zapytalibyśmy się, czy ten warunek jedności stanowi dla narodów dobro tak absolutne, że bez niego niema dla tego narodu ani pomyślności, ani sławy, albo dobro tak wielkie, że powinno przeważać każde inne? Niechaj za nas odpowie fakt istnienia narodów bardzo kwitnących, potężnych i sławnych, które nie miały i które dotychczas nie mają tej formy jedności, jakiej się tu domagają, a tę odpowiedź znajdziemy także w prawie przyrodzonem, które w razie sporu rozstrzyga, że dobro sprawiedliwości, ta pierwsza podstawa pomyślności i silności państw, musi przeważać, a to mianowicie, jeżeli — jak to tu zachodzi — jest połączona z interesem wyższym religii i całego Kościoła. Przed tem nie wolno się wahać, bo jeżeli Opatrzność wyszczególniła Włochy przez to, że wśród łona ich umieściła wielką instytucyą Papiestwa, coby każdy naród miał sobie za wielki zaszczyt, to słusznem jest i sprawiedliwem, ażeby Włosi nie stawiali żadnych trudności i postawili Papiestwo na stanowisku, jakie mu się przynależy, a to tem więcej, że nie wykluczając faktycznie żadnych użytecznych i odpowiednich wpływów, nie mówiąc o innych cennych dobrodziejstwach, Włochy, żyjąc w spokoju z Papieżem, widziałyby potężnie spojoną jedność religijną, będącą podstawą każdej innej jedności i źródłem nieobliczonych, nawet socyalnych korzyści.

Wrogowie władzy świeckiej Papieża powołują się również na cywilizacyą i postęp. Ściśle jednak rzecz rozbierając, można nazwać prawdziwym postępem tylko to, co prowadzi człowieka do prawdziwego doskonalenia się, albo mu przynajmniej w tem nie przeszkadza; dla tej prawdziwej cywilizacyi najobfitszym źródłem jest Kościół, którego zadaniem jest prowadzić nieustannie ludzkość do prawdy i nieposzlakowanego żywota. Wszelki inny rzekomy postęp poza tą sferą w rzeczywistości jest tylko cofaniem się wstecz, prowadzącym człowieka do upodlenia i barbarzyństwa; szczęściem dla ludzkości ani Kościół, ani też Papieże — czy to w znaczeniu książąt Kościoła, czy świeckich — w tym kierunku nigdy zawinić nie mogą. Wszystko jednakże, co wiedza, sztuka i przemysł ludzki wynalazły, lub wynajdą nowego dla pożytku i potrzeb życia, wszystko co się przyczynia do uczciwego pożycia, jako i publicznego i prywatnego dobrobytu; wszystko co nie będąc bezrządem, jest prawdziwą, godną ludzkości wolnością, wszystko to zyskuje błogosławieństwo Kościoła i szerokie dla siebie znajdzie pole pod władzą świecką Papieży. Papieże bowiem, uzyskawszy ją znowu, niechybnie wzbogacą władzę tę wszelkiemi udoskonaleniami odpowiedniemi jej, uwzględniając potrzeby czasu i nowego społeczeństwa. Taż sama ojcowska pieczołowitość, którą się zawsze powodowali względem swych poddanych, i obecnie natchnie ich chęcią zmniejszania publicznych ciężarów, popierania dzieł miłosierdzia i dobroczynnych zakładów; mianowicie chęcią przyniesienia ulgi biednym i ciężko pracującym klasom społecznym; słowem chęcią zamienienia władzy tej świeckiej na instytut najodpowiedniejszy dla pomyślności swych poddanych.

Daremnem i bezteściwem jest oskarżanie władzy tej, jako dzieła średniowiecznego ducha. Jak już bowiem wyłuszczono, posiadałaby ona obecnie formy i ulepszenia odpowiednie duchowi czasu, a dlaczegóż nie miałaby i pozostać co do treści swej t. j. jako udzielna władza gwarantująca wolność i niezależność Papieży rzymskich w wypełnianiu najwyższych ich zadań — tąż samą, co i za czasów wieków średnich?

Niezmiernej wagi zadanie, dla którego ona przeznaczona, wypływające z niej różnorodne korzyści dla spokoju świata katolickiego i państw, łagodna forma jej sprawowania, impuls potężny, jaki dawała ona zawsze wszelkiej wiedzy i cywilizacyi świeckiej, wszystko to są pierwiastki, które robią ją stósowną i odpowiednią we wszelkich czasach i okresach, czy to spokoju i ogłady, czy też zaburzeń i barbarzyństwa. — Szaleństwem byłoby chcieć ją podkopywać dlatego tylko, że kwitnęła ona we wiekach średnich. A zresztą wieki te obok błędów i nagannych zwyczajów posiadały także i zalety tak odrębne, że prawdziwą niesprawiedliwością byłoby nieuznanie ich. Szanowaćby je powinny Włochy, które właśnie w biegu onych wieków doszły do takiej wielkości i sławy w naukach, sztukach, dziełach wojennych i morskich, handlu i instytucyach miejskich, że z pewnością nikt jej nie zdoła nigdy zaprzeczyć i zaćmić.

Oby idee te, płynące z tak szczytnych względów, a uwzględniające wszelkie prawowite interesa, mogły, księże Kardynale, coraz to więcej pozyskać uznania w umysłach ogółu, oby nietylko wszyscy prawdziwi katolicy, ale i wszyscy ci, co szczerze pokochali Włochy, otwarcie do zapatrywań naszych przystąpili i takowe poparli.

W każdym razie mamy przeświadczenie, że popieraniem ugody i przejednania z Papieztwem i podaniem głównych do tego warunków zadośćuczyniliśmy obowiązkom naszym wobec Boga i ludzi, cokolwiekbądź zresztą nastąpićby mogło.

Co się zaś Ciebie tyczy, księże Kardynale, to przekonani jesteśmy, że zawsze użyjesz całej Twej rozwagi i czynności, aby przeprowadzić intencye, wykazane przez Nas w tym liście. Aby zaś działanie Twoje wyszło na największy pożytek dla Kościoła i ku czci Stolicy św., błagamy dla Ciebie o światło i poparcie Niebios. Jako zakład zaś tego i na znak Naszej szczególnej przychylności, udzielamy Ci z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Watykanie d. 15 lipca 1887 r.

Leon XIII.

Rosya.

Kampania przeciwko rublowi rosyjskiemu w Berlinie nie skończyła się, lecz weszła w inną fazę. Korespondent berliński *Mosk. Wid.*, który posiada zawsze dobre informacye, pisze, że walka przeciwko rosyjskim finansom przeniesioną zostanie z gazeciarskiego gruntu na pole odpowiednich oficyalnych zarządzeń. Co do środków, jakie mają być przedsięwzięte dla podkopania rosyjskiego kredytu państwowego, to według doniesień rzeczonego korespondenta, mają one być następujące. Rząd w obu Izbach (Reichstagu i Landtagu) opiera się przeważnie na posiadaczach większej własności; oni-to stanowią nietylko całą partyę konserwatywną, lecz i większość centrum, a niemało znajduje się ich i pomiędzy narodowymi liberałami. Wszyscy oni są przeciwni ruchomemu kapitałowi, który w nowem państwie związkowem posiadł dominujące znaczenie.

Skrajna prawica tej większości oddawna już dopomina się ścieśnienia dowolnej cyrkulacyi tego kapitału. Wiadomość przeto podana przez *Kreuz-Ztg* o przygotowującym się w kołach deputowanych wniosku, proponującym opodatkowanie cudzoziemskich (nietylko rosyjskich) walorów, jest bardzo prawdopodobną. Opodatkowanie cudzoziemskich papierów musiałoby obniżyć ich cenę, a któż wtedy będzie kupował rosyjskie i wogóle cudzoziemskie papiery, jeśli będą przynosiły nie 4—5% (w rzeczywistości więcej, jeśli się ma na uwadze niski kurs rubla), lecz zaledwie $3\frac{1}{2}$% jak pruskie konsolidy? Berlińscy finansiści są zdania, że zastósowanie tego środka zrujnuje nietylko giełdzistów, ale wszystkich kapitalistów w Niemczech; projektodawcy mają nadzieję, że w ten sposób skierują kapitały ku ziemi, którą kapitaliści będą nabywali chętniej niż dotychczas.

Korespondent *Mosk. Wied.* wyraża wątpliwość, aby rząd zechciał przyjąć ten wniosek, a następnie komunikuje zdanie jednego z finansistów berlińskich dobrze rzeczy świadomych, w kwestyi walorów rosyjskich. Pomimo całego hałasu w prasie niemieckiej i pomimo zarządzeń urzędowych, które prawdopodobnie, zdaniem owego finansisty, postanowione zostaną na najbliższej sesyi parlamentarnej, większa część rosyjskich papierów pozostanie w Niemczech z następującego powodu.

Najpoważniejsi i najkompetentniejsi kapitaliści niemieccy wiedzą dobrze, a inni niestety odczuwają, że właściwie mówiąc, rosyjskie papiery zasługują na większe zaufanie aniżeli niemieckie, a to z dwóch przyczyn. Niemców straszą nienawistną panslawistyczną finansową polityką, ale o istnieniu jej choćby tylko w teoryi nic niewiadomo. Przeciwnie w Rosyi niema tych wrogów ruchomego kapitału, ktorzy są w Niemczech. Ci ostatni mają największe wpływy na niemiecką politykę i wszyscy wiedzą, że domagają się oni środków przeciwko miejscowym swoim kapitałom. Prędzej czy później przeprowadzą oni cały szereg konwersyj i podatków, które dochód od papierów niemieckich sprowadzą do zera. Z tą finansową kombinacyą łączy się polityczna kombinacya poważnej natury. Niemcy znajdują się pomiędzy dwoma ogniami, od których zaledwie zdoła osłonić państwo cały geniusz ks. Bismarka. Nie można być pewnym, że jego *auseinander halten* udawać się będzie zawsze i niezmiennie. W razie starcia, które może być i niepomyślnem, co się stanie z papierami niemieckiemi?

Pomimo wszelkich porażek i okrojeń Francya pozostanie zawsze Francyą, a Rosya Rosyą, gdyż istnieją od wieków. Teraźniejsze zaś państwo niemieckie jest płodem kiepskich dyplomatów i dzielności niemieckiego oręża; jeśli raz zostanie pobitem, nie wiadomo co się z niem stanie.

Odesskij Wiestnik przyniósł cyrkularz kuratora okręgu naukowego odeskiego, wystósowany w zeszłym tygodniu do zwierzchników zakładów naukowych w tymże okręgu się znajdujących. Cyrkularz sam w sobie ma wielką wagę dla pomienionych zakładów, i przedstawia się w streszczeniu jak następuje:

Dyrektorowie gimnazyów, obowiązani są przyjmować jedynie dzieci, znajdujące się pod opieką osób, których społeczne i materyalne stanowisko daje rękojmię ścisłego dozoru rodzinnego i pewność dostarczenia potrzebnych przy wykształceniu gimnazyalnem środków. W gimnazyach albowiem powinny kształcić się jedynie dzieci, odznaczające się oprócz zdolności umysłowych, dobremi obyczajami i prawomyślnością, względem których zatem kierownicy szkół mogą zupełną odpowiedzialność przed własnem sumieniem i władzą wyższą przyjąć.

Klasyczne wykształcenie może być dostępnem tylko dla tych, którzy ze swych usposobień, uzdolnienia i sytuacyi społecznej kwalifikują się na przyszłych wychowańców uniwersytetów i zadość czynią warunkom wyższej państwowej i społecznej służby, będącej powołaniem i celem studyów gimnazyalnych. Napływ do gimnazyów osobistości powyższym warunkom nieodpowiadających jest wedle okólnika złem społecznem i wstrzymany być winien. W tym celu rodzice i opiekunowie dzieci oddawanych do gimnazyów, zobowiązani są do składania dokumentów o społecznem i materyalnem położeniu tychże, po sprawdzeniu których-to dokumentów, władza gimnazyalna, w myśl zasad powyżej przytoczonych, tylko kandydatów stósownych do egzaminów wstępnych dopuszcza, wskazując zarazem rodzicom lub opiekunom inny, mniej kosztowny i bardziej odpowiedni ich sytuacyi kierunek wykształcenia.

Gdyby, nawet po przyjęciu, między uczniami okazały się jednostki, czy-to ze względów materyalnych, czy moralnych, nie przedstawiające dostatecznych rękojmi wytrwania w zawodzie wykształcenia gimnazyalnego, takowe natychmiast, niczem się nie krępując, usuwać należy. Dyrektorowie również nie powinni się krępować zbyt małą liczbą wychowańców, a w razach podobnych przedstawiać władzom uwagi o zamknięciu wydziałów równoległych, w żadnym zaś razie od zasad kierowniczych nie odstępować dla osiągnięcia etatowej liczby uczniów.

W takim też kierunku powinna być zreformowana działalność dobroczynności publicznej, „oderwanie bowiem jednostki, chociażby uzdolnionej, od włościańskiej lub mieszczańskiej rodziny i przeniesienie jej do innej sfery i na inną arenę, nie może być uważane, jako usługa rozumna lub czyn chwalebny.“

Dla osiągnięcia zamierzonych celów, okólnik poleca podniesienie opłaty do rs. 40 rocznie, zobowiązuje jednak pp. dyrektorów, aby nie ograniczając się literą prawa, wszelkiemi sposobami do zastósowania zasad nowych dążyli.

„Środki te są niewyczerpane“, temi słowy kończy się rozporządzenie, „a od dobrej woli naczelnika zakładu zależy, aby zechciał je właściwie w granicach swej władzy spożytkować.“

Moskiewskie Wiedomosti piszą w następujących słowach o „misyonarskiej wycieczce ojca Naumowicza:“

„W dniu 16 lipca ojciec Naumowicz, w asystencyi jednego z duchownych, udał się do miasteczka Bogusławia. Dowiedziawszy się, że naczelny przywódca sztundystów Bogusławia i okolicznych wiosek mieszka we wsi Misajłówce, ojciec Naumowicz udał się tamże. Dnia 17 lipca w niedzielę, po odprawionej liturgii przez swego towarzysza, ojciec Naumowicz wypowiedział naukę, która trwała blisko godzinę. Ludu w cerkwi zebrało się wiele. O godzinie 4 ojciec Naumowicz udał się na zebranie gminne wsi Misajłówki, gdzie zgromadziło się bardzo wiele ludu i gdzie też przybyło trzech sztundystów z rodzinami. Jeden ze sztundystów wyróżniał się swą niewieśniaczą odzieżą. Był też to główny przywódca sztundystów w okolicy, mieszkaniec Kaniewa Jurkowski, który osiadł w Misajłówce na kawałku gruntu jako czynszownik; umie czytać i zajmuje się we wsi drobnym handlem. Ci, co kupują coś w jego sklepie, muszą najpierw wysłuchać nauki religii sztundystów, a potem dopiero otrzymują towar. Ale mimo tej zręcznej przynęty, Jurkowskiemu w ciągu dwóch lat od czasu jego odszczepieństwa udało się namówić do przyjęcia sztundy tylko dwie rodziny włościan misajłowskich. Dwie te rodziny, po owej półczwartej godziny trwającej nauce i rozmowie prowadzonej z ojcem Naumowiczem, byłyby może powróciły na łono cerkwi, ale w przytomności przywódcy Jurkowskiego wszyscy odpowiadali tylko jedno: „Mówicie ładnie, ale my będziemy wierzyli w to, czego nas uczy Ewangelia, a o niczem więcej wiedzieć nie chcemy.“ Teksta wskazywane sztundystom ojciec Naumowicz objaśniał im najdokładniej, powołując się na inne teksta znajdujące się tak u Ewangelistów, jak i w Listach, tłumacząc im rozwój hierarchii od czasów apostolskich, ważne znaczenie dla chrześcian czci Krzyża św. i obrazów świętych, dowodząc twierdzenia swego historyą i faktami. Trwające półczwartej godziny posiedzenie wywarło wielki wpływ na zgromadzony lud, ale nie na sztundystów, którzy ze swymi przywódcami powtarzali wciąż jedno: „Wierzcie sobie po swojemu, my zaś wierzymy w duchu i prawdzie, jak nasza Ewangelia, i nic złego nikomu nie czynimy.“ Wtedy lud z gniewem i oburzeniem zaczął powstawać na nich, wołając: „Nie chcemy, ażebyście wy poganie dzieci nasze gorszyli waszą wiarą; niechaj naczalstwo was wydali z naszej wsi“ itp. Ojciec Naumowicz jednak nakłaniał ludność, aby nie była okrutną względem braci, którzy odstąpili swej wiary przez niewiadomość. „Niech ich Bóg sądzi — mówił on — my zaś powinniśmy postępować względem nich ze względnością i miłością i prosić Boga — aby ich naprowadził na drogę prawdy.“

Nowoje Wremia pomieszcza artykuł obliczający ilość cudzoziemców posiadających ziemię w Królestwie Polskiem, oraz ilość posiadanej przez nich ziemi, a to według dwóch źródeł nader ze sobą niezgodnych, *Statisticzeskij Wremiennik* z r. 1879 i urzędowe cyfry z r. 1885. Różnice są tak rażące, iż nie dają po prostu możliwości kombinowania cyfr zawartych w szemacie podającym szczegółowe obliczenie każdej z gubernij Królestwa. Zaznaczamy tylko ogólnie, że gdy wedle *Sowremiennika* było w r. 1879 cudzoziemców ziemian w kraju naszym 570 i mieli razem 250,546 morgów, to w r. 1885 miało ich być 21,252 i mieli 1,710.903. Są-to więc sprzeczności, wobec których wszelkie kombinacye są bez znaczenia.

Sprawy szkolne.

Konferencya nauczycielska krakowskiego okręgu szkolnego zamiejskiego.

Nauczycielstwo okręgu szkolnego krakowskiego zamiejskiego zgromadziło się w dniu 2 b. m. na konferencyę okręgową, która się odbywa i w dniu dzisiejszym. Przed rozpoczęciem obrad wysłuchali zgromadzeni mszy św. w kościele OO. Franciszkanów, którą odprawił X. kanonik Fox, członek Rady szk. okr. Następnie zgromadzili się wszyscy w sali radnej Magistratu. Po krótkiej przemowie przewodniczącego konferencyi, p Ellingera, inspektora okręgowego, przedstawił tenże zgromadzonym obecnego w sali X. kanonika Foxa, który na każdym kroku okazuje się przyjacielem nauczycielstwa. W odpowiedzi na zwrócone do siebie wyrazy powitalne życzy X. kanonik pomyślnych skutków zamierzonym obradom nad kwestyami, tak blisko nasze społeczeństwo obchodzącemi. — Liczne nader zebranie członków konferencyi niech w imię Boga i w duchu ściśle religijnym ochoczo pracuje, a Kościół i duchowieństwo chętnie tę żmudną pracę nauczycielską popiera i popierać będzie. Wyraża zarazem X. kanonik wielkie swe zadowolenie, że wszyscy z nabożeństwem wysłuchali mszy św., o czem z przyjemnością i zadowoleniem oznajmi naszemu arcypasterzowi JE. X. Biskupowi.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt na temat: „Co należy jeszcze uczynić, ażeby nauczycielom ułatwić pracę nad dalszem wykształceniem pedagogicznem i ujednostajnieniem metody nauczania?“ Z pomiędzy nadesłanych na ten temat opracowań przeznaczono do odczytania pracę p. Jana Bierońskiego, nauczyciela szkoły wydz. męskiej w Wieliczce, za którą prelegentowi powszechnemi oklaskami podziękowano.

W dyskusyi nad tym tematem przemawiali pp. Resiuła, Badańczyk, Zaleski, Malicki, Chlebowski, Dąbrowski, Sadowski, Schulz, Wojtyga, Tatara, Rink i Piotrowska. Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniowe, na którem obowiązki sekretarzy pełnili pp. Michalski z Wieliczki i Sikorski z Brodeł.

Po otwarciu posiedzenia popołudniowego wezwał przewodniczący do pióra p. Bierońskiego z Wieliczki i pannę Szklarczyk z Mydlnik. Przed rozpoczęciem dyskusyi nad tematami: Przeprowadzić metodycznie przykład: 5 m. kosztuje $12\frac{3}{4}$, ile damy za $11\frac{1}{2}$ m.? pamięciowo i piśmiennie; wniósł p. Kołodziejczyk z Łobzowa, aby ze względu na mające nastąpić w drugim dniu konferencyi wybory, okólnikiem Rady szkolnej okręgowej rozpisane, wybrało zgromadzenie sekcyą, któraby zastanowiła się nad kandydatami najodpowiedniejszymi i takowych zgromadzeniu przed wyborami zaproponowała. Wniosek ten przyjęto, a następnie wybrano członków tejże sekcyi według propozycyi p. Resiuły.

P. Parszywka z Czernichowa, referent opracowań na powyższy temat, w dokładnem bardzo sprawozdaniu przytacza dostrzeżone w elaboratach błędy, do odczytania zaś proponuje opracowanie p. Wojtygi z Bieńczyc. Nad elaboratem tym zabierali głos pp. Tatara, Schulz, Gigoń Jan i wreszcie sprawozdawca.

W dalszym toku obrad nastąpił odczyt na temat: „Jak należy uczyć praktycznie gramatyki języka polskiego w szkole ludowej wiejskiej,“ który wygłosił p. Tatara z Liszek. Ponieważ jednak w elaboracie swym nie podał żadnych ogólnych zasad, dlatego przyrzekł to uzupełnić na następnem posiedzeniu. Dyskusyi nad uwagami, poczynionemi nad urządzeniem i skutkami nauki dopełniającej nie ukończono na tem posiedzeniu z powodu spóźnionej pory i odłożono ją do następnego dnia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 sierpnia.

— **Marszałek krajowy** hr. Jan Tarnowski przybędzie do Lwowa d. 5 sierpnia na dni kilka.

— **JE. Dr Franciszek Smolka** przybył z kąpiel lubieńskich w dobrem zdrowiu do Lwowa i od poniedziałku objął kierownictwo departamentu gminnego w Wydziale krajowym.

— **P. Mieczysław Onyszkiewicz**, zastępca członka Wydziału krajowego, zastępuje obecnie miejsce nieobecnego Dra Hoszarda.

— **Szkoła handlowa w Krakowie.** Przed kilkoma laty na tem miejscu wspominając o założeniu tej szkoły, zaznaczyliśmy jej konieczną potrzebę, również i korzyści, jakie szkoła handlowa miastu, względnie światu kupieckiemu przynieść może dostarczając mu ludzi młodych z warunkami zawodu kupieckiego należycie obeznanych. Dziś szkoła ta pod kierownictwem p. Franciszka Kroebla, naczelnika Tow. ubezpieczeń, dzięki starannej opiece i rzetelnej pracy dyrektora, ma już swoją historyę i ustaloną egzystencyę, a roczne Sprawozdania dyrekcyi o stanie zakładu wykazują wzrost szkoły pod względem liczby wstępujących do niej uczniów, jako też co do postępu tych, którzy zakład po trzechletnim pobycie opuszczają. Ci ostatni przyszedłszy do zakładu z zasobem wiedzy nader lichym, prawie żadnym, po trzechletnim pobycie przyswajają sobie wiadomości do zawodowej pracy potrzebne w tym stopniu, iż bądź w mieście, bądź poza jego obrębem korzystne pozajmowali posady i to w stosunku do wieku i czasu przebytego w szkole wcale intratne.

Z okazyi nadchodzącej pory otwarcia roku szkolnego z d. 1 września zwracamy się do pp. kupców i apelujemy do nich we własnym interesie dobrze zrozumianej względności, aby zajętym w handlu chłopcom, a jak doświadczenie i skutki tej szkoły pouczają do nauki nader chętnym, ze szkoły tej korzystać pozwolili i poczuwając się do obowiązku obywatelskiego, dali możność elewom kupieckiego stanu do znośnej exystencyi w życiu na przyszłość, zwłaszcza wobec dość niefortunnych ekonomicznych stosunków dzisiejszej doby. Pryncypali mający kilku chłopców w handlu mogliby bezwarunkowo we własnym interesie, jednego oddać szkole na dwie godziny dziennie, na trzy lata; w zamian czego otrzymują kapitał, jaki uczeń po ukończeniu szkoły z dobrym postępem w świat handlowy z sobą przynosi.

— **Prywatny zakład** naukowo-wychowawczy pani M. Serwatowskiej przy ulicy Wiślnej L. 8 w Krakowie otrzymał reskryptem Ministerstwa oświaty z dnia 15 czerwca b. r. L. 7,693 charakter szkoły publicznej.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Prusiek, w powiecie sanockim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Mianowania w armii.** Podpułkownik Fryderyk Tilemann mianowany komendantem pułku ułanów N. 8, z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia.

W galicyjskich oddziałach i szpitalach wojskowych mianowani: lekarz-asystent rezerwowy Dr Leon Rosenbuch i elewowie lekarscy I kl. Dr Ludwik Bukowski i Dr Szymon Zeilendorf starszymi lekarzami w rezerwie; elewowie I kl. Dr Ludwik Weinfeld i Dr Juliusz Witz, oraz tytularny elew I kl. Dr Franciszek Hernich lekarzami asystentami w rezerwie, a elew I kl. Eugeniusz Kadoss starszym lekarzem w stanie czynnym armii.

— **Krynica** 31 lipca. Z upoważnienia Najprzew. biskupiego ordynaryatu w Tarnowie, w dniu św. Ignacego poświęcił kamień węgielny pod kościół w Krynicy X. Andrzej Gruszka, proboszcz Muszyny i Krynicy. Po Mszy św. solennej, wobec prawie wszystkich gości kąpielowych, zgromadzonych z powodu tej uroczystości, X. Gruszka przemówił od ołtarza przed rozpoczęciem poświęcenia kamienia węgielnego, a w przemówieniu swojem wspomniał o żarliwej pobożności swych przodków, którzy dla chwały Bożej poświęcali krew i mienie. Z prawdziwą pociechą zaznaczył, iż pobożność niewygasła i w naszych czasach, a dowodem tego właśnie poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół. W końcu swej przemowy podziękował X. proboszcz za ofiary złożone na rzecz budowy kościoła, a wreszcie wspomniał i o inicyatorce budowy tego kościoła ks. Leonowej Sapieżynie, „tej perle naszych matron polskich, której trudem i staraniem wzniesioną będzie świątynia w Krynicy.“

Po uroczystości poświęcenia zaprosił architekt p. Zawiejski niektóre osoby na obiad, na który przybyli ks. Adam Sapieha, ks. Leon Sapieha, p. Friedrich starosta ze Sącza, tudzież lekarze tutejsi. Pierwszy toast wzniósł X. Gruszka na cześć księżny Leonowej Sapieżyny, jako prezesowej komitetu budowy kościoła, oddając w pięknem przemówieniu hołd i cześć inicyatorce tego kościoła. Za słowa te podziękował ks. Adam Sapieha, poczem gospodarz obiadu wzniósł zdrowie ks. Adama Sapiehy, następnie X. Gruszka wszystkich gości kąpielowych, dalej pito zdrowie p. Starosty, a ten wzniósł zdrowie X. proboszcza i duchowieństwa naszego.

— **Iwonicz** 27 lipca *(M. S.)*. Sprzyjająca i trwała pogoda przyczyniła się do większego ruchu w Iwoniczu. Rozrywek nam tu nie brak; codziennie plakaty donoszą to o jakiemś przedstawieniu, zabawie dziecięcej, ogniach sztucznych, koncercie, reunionie i t. p. Zeszłej soboty popisywał się p. Smith. Jeśli przedstawienie z dziedziny magii egipskiej i pewnego rodzaju zręczności zadowolnićby było mogło publiczność, to czuła się też faktycznie rozczarowaną, gdy p. Smith oświadczył, iż drugiej części programu przeprowadzić nie może, zpowodu nagłego zachorowania jego żony. We czwartek rozpoczął p. Lasocki szereg przedstawień komedyą *„Porwanie Sabinek,“* poczem odegrano w niedzielę *„Bracia Lerche“* Asnyka. W poniedziałek wieczór odbył się koncert braci Auberów. Niestety jednak swoboda i wesołość gości została wczoraj t. j. we wtorek dnia 26 b. m. zamącona epizodem, który jedynie dzięki szczególnej łasce Boskiej i przytomności umysłu tak dyrektora zakładu p. Wiśniewskiego, jakoteż i personalu zakładowego nie zakończył się dla nas tragicznie. Zegar wskazywał godzinę wpół do 5, gdy publiczność wychodząca z lasu po poobiedniej przechadzce w drodze do źródła usłyszała głosy: pali się. I w samej rzeczy w niespełna 5 minut ujrzano całą piekarnię w wielkim morzu płomieni i kłęby dymu unoszące ze sobą iskry na okoliczne domy. Niebezpieczeństwo było wielkie. Zajęto się zlokalizowaniem ognia i zorganizowano się nader spiesznie. Podczas gdy bowiem Dr. Rettinger z Krakowa, objął kierownictwo ochroniania domu zielonego w najbliższém sąsiedztwie się znajdującego; Dr Sondermeyer ustawiwszy sznurem ludzi, którzy z rzeki podawali wodę, oblewał kaplicę, a dyrektor Wiśniewski obsadziwszy dach bazaru ludźmi i dach rezerwoaru obok łazienek III klasy się znajdujący, kazał takowe wodą polewać, policyanci zaś zakładowi z p. Wałlachem ze Lwowa rozdzierali osękami belki. W przejeździe bawiący p. Maurycy Zeller b. komendant straży ogniowej w Sanoku, a obecny kierownik gorzelni hr. Męcińskiego w Dukli, tak świetnie przeprowadzał samo gaszenie, że o godzinie wpół do 7 żadnego dymu nie było więcej widać, a goście kąpielowi już przechadzać się mogli przysłuchując się grze orkiestry miejscowej. Pierwszymi przy ogniu byli Dr Rettinger i p. Wysocki. Dnia 7 b. m. odbędzie się w Iwoniczu loterya fantowa na rzecz weteranów z r. 1831. Komitet złożony z pań Elizy z książąt Ponińskich Augustynowiczowej, Drowej Klemensowej Dębickiej, Eweliny Markusowej, Henrykowej Szeligi Szeliskiej, Zofii Korwin Szymanowskiej, profesorowej Franciszkowej Tomaszewskiej, dyrektorowej Aleksandrowej Zarzyckiej, X. kapelana Burczyka, hr. Drohojewskiego, Henryka Szeligi Szeliskiego, zajmuje się energicznie zbieraniem fantów i dokłada wszelkich starań, aby z loteryi jak najpomyślniejsze rezultaty osiągnięto; o wyniku loteryi doniosę we właściwym czasie. Dziś wieczorem o godzinie wpół do 8 odbyła się przy blasku pochodni i dźwiękach muzyki wycieczka do Bełkotki, gdzie dyrektor zakładu p. Wiśniewski spalił piękne ognie sztuczne i oświetlił Bełkotkę ogniami bengalskiemi. Spokojne i ciepłe powietrze, śpiew artystów tutejszego teatru, oraz odegranie pieśni narodowych bardzo uprzyjemniły spędzenie wieczora.

— **Michał Nikiforowicz Katkow**, o którego śmierci doniósł nam wczorajszy telegram z Petersburga, a którego to fakt ze stanowiska politycznego oceniamy w „Przeglądzie,“ urodził się w r. 1820 w Moskwie, z rodziców stanu szlacheckiego. Studya gimnazyalne i uniwersyteckie odbył naprzód w mieście rodzinnem, następnie przeniósł się na wszechnicę królewiecką, a ztamtąd do Berlina, gdzie należał do szczególnych wielbicieli filozofii Schellinga. Powróciwszy do Rosyi, objął na uniwersytecie w Moskwie katedrę filozofii; wykładał jednak bardzo krótko, bo już w r. 1849 musiał ustąpić, a to z powodu ukazu Mikołaja, ograniczającego akademicką wolność nauczania.

W r. 1856, ciągle jeszcze pełen przyniesionych z Niemiec idei wolnomyślnych, założył pismo polityczne: *Russkij Wiestnik*, zapomocą którego propagował liberalizm, a mianowicie angielską ideę samorządu. Nie

należał jednak do obozu skrajnego, owszem, występował energicznie przeciw radykałom i socyalistom. W duchu liberalizmu i równouprawnienia był Katkow aż do r. 1863 przyjacielem Polaków i opinie swoje pod tym względem manifestował nawet dość energicznie w *Moskowskich Wiedomostiach*, które od roku 1861 wydzierżawił od rządu i prowadził jako naczelny redaktor.

Rok 1863 wywołał przewrót zupełny, a Katkow przedzierżgnął się wtedy w najzaciętszego naszego wroga i w niespełna pół roku propagując śmierć i zagładę żywiołowi polskiemu, dokonał powszechnego zwrotu opinii przeciwko walczącej Polsce. Katkowa też dziełem było usunięcie margr. Wielopolskiego i wysłanie Murawiewa do Wilna. Propagując rusyfikacyę Polski, oraz stłumienie elementu niemieckiego w krajach nadbałtyckich, stał się bożyszczem Rosyan. Równocześnie z prof. Leontjewem, po dłuższej walce z sferami rządowemi, przeprowadził reformę (w r. 1866) gimnazyów na rzecz kierunku klasycznego.

Po śmierci Aleksandra II w r. 1880, stał Katkow na czele partyi, która sprzeciwiła się wszelkim zamierzanym reformom w duchu liberalnym, jak n. p. zwołaniu sejmów ziemskich, z którą-to myślą nosił się jeszcze Aleksander II; partya ta także spowodowała usunięcie Loris-Melikowa, Abazy i Milutyna, ministrów, którzy, jak wiadomo, pracowali w kierunku reformy liberalnej. Aż do niedawna posiadał miał Katkow znaczny wpływ na cara Aleksandra III. — W ostatnich jednak czasach, jak donoszono, popadł Katkow w niełaskę u dworu, co wpłynęło na stan jego nerwowy tak niepomyślnie, że zachorował i po krótkiej chorobie nie powstał więcej z łoża. Zeszedł do grobu jako rzeczywisty tajny radca i kawaler orderu św. Włodzimierza II klasy.

Katkow pozostawia liczną rodzinę: kilkoro dzieci już dorosłych i dzietnych. Fortunę zdobył ogromną, przynajmniej ogromne miał dochody. Same *Moskiewskie Wiedomosti*, mające monopol ogłoszeń urzędowych, przynosiły mu *bon an mal an* po 120 do 150 tysięcy rubli. Dochód roczny zmarłego obliczają ogólnie na 200,000 rubli.

Pogrzeb M. N. Katkowa odbędzie się prawdopodobnie w Moskwie, a zwłoki pochowane zostaną zapewne w Troicko-Sergiejewskiej Ławrze za Moskwą.

— **Czermin-Hohenbach** 1 sierpnia. Dziś przed samem południem wybuchł pożar w ewangelickiej gminie Hohenbachu. Ogień powstał w szopie tutejszego ewangelika F. Kriega najprawdopodobniej z porzuconego lekkomyślnie papierosa. W okamgnieniu objęły płomienie 8 budynków mieszkalnych, 6 stajen i 11 stodół. Gorejące żagwie spadły wreszcie na gumna tutejszego kolonisty proboszcza. Wszelkie wysiłki życzliwych włościan były daremne; w godzinie spłonęły do szczętu 4 gumna z połową tegorocznej krescencyi siana i koniczyny, cudem tylko ocalała plebania i kościół. Nieszczęście spadło właśnie w tej chwili, kiedy ks. X. kanonik wybierał na pozetki celem zabezpieczenia zbioru. Pastwą płomieni stały się także i narzędzia gospodarcze. Szkoda ogólna do połowy ubezpieczona wyniesie około 50.000.

— **Pojedynek Ferry'ego z Boulangerem.** Sekundanci jenerała, pp. Faverot, de Kerbrech i Dillon, przybyli o godz. 10 rano do Saint-Dié, o 11 zaś byli w Foucharupt, gdzie naradzali się z Ferrym około trzech kwadransów, poczem wrócili do Saint-Dié. W tej ostatniej miejscowości, w hotelu, przyjmowali znów Ferry'ego o godz. 3 i następnie powrócili do Paryża dla zobaczenia się z Boulangerem. W zasadzie Ferry nie odmawia pojedynku, a odpowiedzi, jakie dał sekundantom, są bardzo ścisłe; uważa jednak, iż decyzya, jakiego rodzaju zadośćuczynienie ma być przezeń dane drażliwości jenerała, należy do świadków, którym sprawę swoją powierzył. Sekundanci Ferry'ego są pp. Raynal i Kazimierz Perier, do których b. minister telegrafował jeszcze wieczorem w dniu 29 z. m.; sprawa przewlekła się więc, ponieważ obydwóch świadków nie było wówczas w Paryżu i telegraf musiał szukać jednego z nich u wód, a drugiego w Bordeaux. Wogóle w publiczności panuje przekonanie, iż do rozlewu krwi nie przyjdzie. Przezwisko „kawiarnianego“ Saint-Arnaud jest złośliwe; trzeba jednak przyznać, że jest więcej dotkliwe, niż obrażające. Zresztą Saint-Arnaud był marszałkiem Francyi i zwycięzcą z pod Almy. „Jakąż-to bitwę wygrał jenerał Boulanger, aby się za to zbliżenie nazwisk obrażać?“ — zapytuje *Figaro*.

— **Nowe zastosowanie elektryczności.** Z Nowego Jorku donoszą, że Edison zbudował aparat, umożliwiający kapitanom okrętów porozumiewanie się na morzu z odległości 7 mil. Wynalazek polega na właściwości wody, jako przewodnika głosu. Aparat składa się z parowej świstawki, której głos oddaje się wodzie za pomocą elektrycznego konduktora, połączonego z rurką do słuchania i umieszczonego przy statku poniżej poziomu wody. Fale morskie oddają jedna drugiej głos świstawski z wielką szybkością, aż do drugiego okrętu, gdzie odbiera go elektryczny aparat sygnałowy, umieszczony w kajucie kapitana. W ten sam sposób można odesłać sygnał z powrotem.

— **Ścisłość angielska.** Sposoby gaszenia pożarów w teatrach silnie zajmują praktyczne umysły anglików. Zamiast wszakże wydawać polecenia, sporządzać projekta i odbywać długie nad niemi narady, jak się to dzieje gdzieindziej, przystępują oni do czynu z energią, charakteryzującą ten naród. Odbywa się to w sposób radykalny. Po zaprowadzeniu odpowiednich środków bezpieczeństwa podpala się teatr, pozwalając ogniowi dostatecznie się rozwinąć i dopiero gdy pożar staje się rzeczywiście niebezpiecznym, wzywa się straż ogniową, która pracuje nad jego ugaszeniem. W zeszłym tygodniu odbyła się próba tego rodzaju w świeżo wybudowanym teatrze w Strandzie, w którym wszystkie przeciwko pożarowi potrzebne ostrożności zostały przedsięwzięte. Wszystkie części tego teatru posiadają po dwa oddzielne wejścia, a cały budynek wraz z dachem jest z żelaza i stali; drzewo użyte jest w niem jedynie na drzwi i okna, które pociągnięto ogniotrwałą masą, niedawno wynalezioną przez p. Seymour'a Blanc. Szczególniej system gaszenia, pozwalający na natychmiastowe zalanie sali i sceny, ma być znakomicie obmyślany. Dla próby umieszczono zarzewie na środku sceny, t. j. w miejscu, gdzie najrzadziej pożar się wszczyna i gdzie środki najtrudniej skuteczność swoją okazać mogą. Dopiero z chwilą, gdy płomienie doszły do wysokości ośmiu do dziesięciu metrów, zawezwano straż ogniową. Po otwarciu 45 otworów, wyrzucających strumienie wody, cały teatr w ciągu kilku sekund został zalany. Ogień zagasł nie mając możności rozwijania się, przyczem uwydatniła się doskonała budowa sceny, spoczywająca na cienkich żelaznych belkach, połączonych ze sobą takiemiż łańcuchami.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 2go sierpnia pochmurno, od czasu do czasu deszcz, po południu grzmoty; termom. od 15·0 doszedł do 20·0 C. Barometr bez zmiany; o godzinie 7ej rano d. 3go stan jego był 744·7 millim., term. 15·6 C. — Wiatr północny.

— We czwartek d. 4go sierpnia: ś. Dominika w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Przeglądu Polskiego zeszyt II na miesiąc sierpień zawiera: I. Studya nad bajkami Krasickiego, przez Konstantego Górskiego, jun; II. Ksiądz Waleryan Kalinka (ciąg dalszy), przez Stanisława Tarnowskiego; III. Hrabia Beust jako minister austryacki 1866—1871 (dokończenie), przez Eugeniusza Lipnickiego; IV. Ferdynand Brunetiére przez A. M. L.; V. Kronika literacka: Pamiętnik Słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydany staraniem i nakładem młodzieży akademickiej, na uroczystość otwarcia Collegii Novi. O. Balzer: O obecnym stanie nauki prywatnego prawa polskiego i jej potrzebach. — S. Siedlecki: Arystotelesa Poetyka (w polskiem tłumaczeniu). — L. Jenike: Faust Goethego (w polskiem tłumaczeniu). — A. Berson: Mazepa. — Kordian (w tłumaczeniu niemieckiem). — Prace filozoficzne, tom II, zeszyt 1. C. Brugmann: Grundriss der vergliechenden Grammatik der indogermanischen Sprachen. I. (Einleitung und Lautlehre). — W. von Giesebrecht: Gedächtnissrede auf Leopold von Ranke. — Jahresberichte der Geschichtswissenschaft, rocznik V. Nowe publikacye Akademii Umiejętności w Krakowie. VI. Przegląd polityczny.

Na wystawę Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Fabiańskiego St. „Ulica Starowiślna na Kazimierzu,“ Jasińskiego Zdzisława „W ogrodzie,“ Koniuszki „Chłopcy grający w karty,“ Kruszewskiego „W Karczmie,“ Mroczkowskiego „Krajobraz,“ Obsta „Hucuł“ i „Hucułka,“ Stasiaka „Na mogile Kościuszki,“ Tomkiewicza „W polu,“ Sozańskiego: „Piastunka“, „Starzec“, „Pokojówka“, „Włoch“, „Włoszka“, „Mnich“ i „Ogrodniczka.“ akwarelle.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiec rybacki we Freiburgu odbył się w dniach 27 i 31 lipca. Zebranie złożone z 120 uczestników zagaił badeński arcyksiążę Fryderyk. Z Austryi uczestniczyło tylko 3 delegowanych, mianowicie: z Galicyi p. Gostkowski z Tomic, jako delegat krakowskiego Towarzystwa rybackiego, a pp. Steindachner i Schlagel jako przedstawiciele wiedeńskiego Towarzystwa rybackiego. Po przemówieniu prezydenta Behra, udzielono pierwszy głos p. Gostkowskiemu, który mówił o „gospodarstwie stawowem ze szczególnem uwzględnieniem chowu karpia i sandacza,“ przyczem przedstawił własne doświadczenia i rezultaty zebrane przy chowie ryb stawowych. Zgromadzenie przyjęło ten odczyt oklaskami, a przewodniczący wyraził prelegentowi podziękowanie w imieniu wiecu rybackiego za gorliwe i pożyteczne zajęcie się sprawą stawiarstwa. Po bar. Gostkowskim przemawiali: Rieder „o troci,“ Adckes „o rozsełce węgorza,“ prof. Nitsche „o muszli perłowej.“ Zebrani odbyli kilka wycieczek w okolicę.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 30go czerwca 1887 roku	złr. 8,882,719 c. 51
Od 1 do 31 lipca 1887 roku złożono	złr. 528,951 c. 64
Razem	złr. 9,411,671 c. 15
Od 1 do 31 lipca 1887 roku zwrócono	złr. 437,620 c. 15
Stan wkładek dnia 31go lipca 1887 roku	złr. 8,974,051 c. —

Wiedeń 2 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 2993, tudzież warchlaków galicyjskich 4183; razem 7176 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 41, — do 42—, za średniociężkie 39 do 40, za lekkie 33 do 37, tudzież za warchlaki galicyjskie 32, 36, 38 do 40. Wszystkie płacono za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla wdowy po lekarzu w Pilznie nadesłała hrabina Mniszek z Ulanowa 3 złr.

Dla wdowy po organiście R. nadesłała N. N. 1 złr.

Dla pogorzelców Sasowa nadesłał docent Dr R. Trzebicky 5 złr., P. 10 ct.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Podług wiadomości, nadchodzących z Bukaresztu, pracuje tam reprezentant Rosyi Hitrowo podobno nader gorliwie nad przygotowaniem nowego powstania w Bułgaryi; w Rumunii zebrać się mają nowe bandy wychodźców bułgarskich i Czarnogórców, aby wtargnąć w dogodnej porze do Bułgaryi. Po Bułgaryi zaś uwijają się ajenci rosyjscy, którzy namawiają lud i wojsko do powstania przeciw obecnej władzy, ale wiedząc o tem, że Rosya nie jest popularną w kraju, nie czynią tego w jej imieniu, ale w imieniu księcia Aleksandra Battenberskiego. Rosyi nie chodzi o nic więcej, jak o zaburzenia, któreby ostatecznie znużyły Bułgaryę. Hasła więc, pod jakiemi się te zaburzenia odbywają są dla niej rzeczą podrzędną. Jednocześnie usłużna tej sprawie ajencya Havasa rozgłasza o zaszłych już nieporządkach w kraju, co znów jest nieprawdą.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 3 sierpnia. Zapewniają, że książę Koburgski zamierza objąć władzę i użyć jej zaraz tylko na to, żeby dopełnić warunków, których domaga się Rosya. Ma zatem usunąć rejencyę, rząd, mianować nowy gabinet, rozwiązać sobranie. Spodziewa się, że przez to zarządzenie stworzy możność negocyacyj z Rosyą, które ma nawiązać po powrocie do Wiednia. W Bułgaryi ma zabawić tylko tak długo, ile będzie potrzeba do dokonania powyższych zmian, które przez proklamacyę obwieści. Mocarstwa obecnie wcale się do spraw bułgarskich nie mieszają, oczekują zupełnie neutralnie rozwoju wypadków.

Wiedeń 3 sierpnia. *Tagblatt* i *Wiener Allg. Ztg* podają, że delegaci, którzy przybyli do Koburga, prawdopodobnie już w nocy do Bułgaryi odjechali.

Wiedeń 3 siepnia. W pałacu Koburga oddano dla księcia pismo ambasady tureckiej, przedstawiające, żeby zaniechał pospiesznych postanowień.

W Wiedeńskiej mennicy zamówiono znowu trzydzieści tysięcy srebrnych medali za odwagę, w fabryce zaś prywatnej trzydzieści tysięcy medali bronzowych dla armii bułgarskiej. Na medalach wyryte będą herby Battenberga i nazwy bitew stoczonych.

Praga 3 sierpnia. Strejk węglarzy w Czechach wzrasta. Do Neusattel, Ellbogen i Hodowa wysłano dwie kompanie. Dwunastu robotników aresztowano. Oberwanie chmury koło Ołomuńca zniszczyło 650 metrów linii kolejowej, co sprawi przerwę dwutygodniową w ruchu.

Tryest 3go sierpnia. Strejkują wszyscy palacze „Lloyda,“ wzywając solidarności wszystkich portów.

Berlin 3 sierpnia. Pomiędzy fortyfikacyami w Strassburgu i Kolonii zaprowadzono komunikacyę welocypedową.

Paryż 3 sierpnia. Lockroy wzywa wszystkie dzienniki, aby wysłały wieniec na pogrzeb Katkowa przez delegata prasy.

Rzym 3go sierpnia. Okoliczność, że biskup w Ferni złożył uszanowanie królowi, obudziło tu zajęcie. Jestto pierwszy wypadek na terytoryum dawnej rzymskiej dyecezyi i państwa, gdzie dotąd sfery duchowne nie uznawały zmiany władzy państwowej.

Londyn 3 sierpnia. Depesze wicekróla Indyj donoszą, że w Afganistan'e znowu się położenie dla emira pogorszyło. Stoczono kilka walnych bitew, wojska emira pobite, powstanie się szerzy. W wojskach emira codzienne wypadki buntu; wojska nie chcą się bić przeciw braciom.

Telegramy biura koresp.

Warszawa 3 sierpnia. Z powodu ostatnich zajść w cyrku Salomońskiego skazano 31 osób, przeważnie studentów, na areszt od dwóch tygodni do dwóch miesięcy. Dzienniki zaś, które z okazyi tych zajść zamieszczały podburzające artykuły, skazane zostały na grzywnę od 300 do 2,500 rubli.

Monachium 3 sierpnia. Cesarz austryacki udał się przed południem do Tegernsee.

Ks. Wilhelm pruski przybył tu rano, zjadł śniadanie z ks. Koburgskim na dworcu kolejowym i udał się wraz z ks. Koburgskim w dalszą drogę na polowanie w górach.

Paryż 3 sierpnia. Dzienniki tutejsze otrzymały następujące oświadczenie od sekundantów Boulangera: Ponieważ Boulanger żądał poważnej satysfakcyi, zaproponowali sekundanci jego liczbę strzałów bez ograniczenia, dopóki jeden z przeciwników nie zostanie trafiony, a oznaczenie odległości pozostawili sekundantom Ferrego. Ponieważ sekundanci Ferrego warunków tych nie przyjęli, ograniczyli sekundanci Boulangera żądanie swe do jednorazowej wymiany strzałów na odległość 20 kroków, bez komendy, oświadczając, że warunki te są już ostateczne. Sekundanci Ferrego odpowiedzieli, że zgadzają się na pojedynek na pistolety przy jednorazowej wymianie strzałów na komendę i na odległość 25 kroków. Po tej odpowiedzi sekundanci Dillon i Faverot usunęli się od dalszej interwencyi.

Ogłoszone przez sekundantów Ferrego pismo stwierdza, że porozumienie co do warunków pojedynku nie zostało osiągnięte. Sekundanci Ferrego zaproponowali takie same warunki, jakie przyjęto w pojedynku Boulanger-Zaremty. Sekundanci Boulangera odrzucili te warunki, obstając przy zapatrywaniu, że im przysługuje prawo uregulowania warunków pojedynku. Sekundanci Ferrego zaś nie zgadzają się na to, aby wyłącznie sekundantom strony obrażonej przysługiwało to prawo.

Londyn 3 sierpnia. *London gazette* donosi, że do kolonii Przylądka Dobrej Nadziei wcielone zostało terytoryum Rode Valley (w południowej Afryce).

Bukareszt 3go sierpnia. Nadeszłe do ministerstwa rolnictwa sprawozdania brzmią bardzo pomyślnie, stwierdzając jaknajlepsze zbiory pszenicy. Skutkiem ostatnich deszczów zaszło także i w kukurydzy znaczne polepszenie.

Petersburg 3 sierpnia. Pogrzeb Katkowa odbędzie się w sobotę.

Podług niemieckiej *Gazety petersburskiej* ma być cło przywozowe na transportach kolejowych wkrótce podwyższonem.

Konstantynopol 3 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Porta zamierza przedłożyć kwestyę rozwiązania przesilenia bułgarskiego na konferencyi mocarstw. W sferach dyplomatycznych utrzymują, że propozycya Porty spełznie na niczem, ponieważ Rosya przeciwną jest takiej konferencyi. Nelidow wyjeżdża we czwartek za urlopem do Petersburga, poczem uda się do Kissingen.

Kursa. Wiedeń 3 sierpnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·50. — Renta austr. srebrna opod. 82·70. — Renta 4% złota austr. 112·60. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·35. — Akcye Banku Austr. Węg. 882·—. — Akcye kredytowe 281·90 — Londyn 125·30. — Napoleony 9·94—. — Dukaty 5·91. Marki 61·52½ — 5% Renta węg. papier. 87·42½. 4% Renta węg. złota 100·80—. Losy prem. węg. 124·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 221·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 215·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·50. — Akcye kolei południowej 84·50. — Ruble 110·—. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 3 sierpnia. — Banknoty austryackie 162·35. — Krótki Wiedeń 162·30. — Banknoty ros. 179·75. — 5% Listy zast. Polskie 56·70. — 4% Listy Likw. Polskie 51·80. — Akcye kolei Karola Ludwika 88·25.— Akcye austr. kredytowe 459·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

(Od 1 czerwca 1887.)

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	osobow.	pospiesz.	mieszany	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wie.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9.07 wie.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 po p.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 po p.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

Do Wiednia: kuryerskie: 6·55 rano i 9·37 wieczór; osobowe: 5·57 rano, 9·20 przed poł. i 3·— po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po p.	10·24 w noc.	2·05 po p.
Kraków przyj.	2·33 po p.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wiec.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 po poł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór; Kraków przyjazd 7.35 wieczór.

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w poł.	9·45 wiec.	7·30 wie.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wiecz.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wie.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·20 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 75	110 75
Marki niemieckie	61 20	61 75
Dukat ważny	5 88	5 96
20-to frankówka ważna	9 90	9 98
Imperyał ważny	10 20	10 28
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 50	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 50	93 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 50	102 25
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 25	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 —	49 —
5% „ „ „ „ „ „	42 —	45 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	215 25	216 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	223 25	225 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	275 —	280 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	18 75
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 —	16 75
„ „ węgier. „ „	10 30	10 80

Wiedeń 2 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 60	81 80
4⅕% „ srebrna	82 85	83 05
4% „ złota	112 70	112 90
5% „ papier. nieop.	96 50	96 70
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 25	136 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 5`	139 —
„ „ 1864 „ 100 „	163 –	163 50
„ „ 1864 „ 50 „	162 75	163 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	— —	— —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 50	116 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	104 60
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie 7% „	104 50	105 20
Węgierskie „ „	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 50	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107 75	108 25
Boden-Credit austryackie . . 80 „	234 50	235 -
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 80	283 -
„ Bank węgierski . . . 200 „	287 50	288 -
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	171 —	173 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	56 —	572 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	882 —	884 —
Unionbank . . . . 200 „	209 50	209 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	150 —	151 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	94 —	94 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	183 --	184 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	415 —	417 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2515	2520
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	215 75	216 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 –	145 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 75	224 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	162 50	163
„ „ Lit. B. . 200 „ „	170 25	170 75
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	187 50	188 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	180	181 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	232 -	232 40
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	84 50	85 --
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	169 75	170 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	166 25	166 75
„ Westb. . . . . 200 „ „	166 75	167 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	124 50	125 25
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 -	101 50
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 30	102 80
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 50	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	101 50	101 80
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	101 80
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	92 75	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97
5% „ „ Hipot. „ prem. .	102 75	103 25
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 40	102 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 75
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 50	— —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 20	99 60
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 40	101 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— -
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 —	101 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 50	100 8
„ Jarosław 300 „ „	99 90	100 20
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 75	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 75	82 25
„ nieop. „ „ „	89 90	90 20
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 80	107 10
„ „ Lit. B 200 „ „	104 50	105 -
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	— —	— -
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 20	92 70
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 75	99 25
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 50	201 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	142 —	142 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 25	122 75
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 75	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 —	99 40
„ „ „ II Em. . 200 „ „	98 20	98 80
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 75	99 25
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— -
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 75	119 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	127 60	128 -
„ Węgierskie . . „ 100	124 —	124 25
„ Tureckie . . . fr. 400	16 10	16 50
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 40
Kredytowe . . . . . . „ 100	179 25	179 75
Clary . . . . „ 42	— —	— —
3 8/10% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 40	115 -
Insbruku . . . . „ 20	21 —	— -
Keglewicha . . . . . . „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	48 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	47 —	47 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 60	16 90
„ „ węgier. „ 5	10 45	10 75
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	20 50
Salma . . . . „ 42	60 —	— —
Salzburskie . . . . . . „ 20	23 50	24 25
St. Genois . . . . . . „ 42	58 50	58 90
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	136 50	137 50
4% „ . . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 25	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	47 50	48 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 91	5 93
20-frankówki	9 93	9 94
Imperyały rosyjskie	10 23	10 25
Funty szterl. angielskie	12 50	12 55
Liry tureckie złote	11 28	11 30
Marki niemieckie za 100 marek	61 45	61 50
Rubel papierowy za 100 rubli	110 25	110 75

Lwów 1 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 25	102 25
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 25	102 25
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 2 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 25
„ „ „ V „	— —	100 80
4% Listy likwidacyjne	— —	93 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	99 25
„ „ „ IV „	— —	99 25
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

SKŁAD
NASION i HERBATY
w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 10, poleca
Rzepę ścierniankę litr 60 centów, **Rzepę olbrzymią Turnips angielski** litr 80 ct.— tudzież **Koniak kuracyjny** w cenie złr. 2·60, złr. 3, i 4·25 za butelkę. (1741-1-5)

Wioska
168 morg. obszaru, 2 1/2 mili szosą od Krakowa oddalona, z dobremi budynkami, ładnym murowanym domem mieszkalnym, z inwentarzami, jest do sprzedania.
Zgłosić się pod adresem: **A. W. T.** poste restante **Gdów**. (1724-5-5)

Dom mieszkalny
o 4 pokojach z przyn., ze stajnią, wozownią i ogrodem owocowym, oraz 50—200 morgów gruntu ornego z łąkami, w dobrem położeniu, przy gościńcu powiatowym w Kowalowy dolnej, ostatnia poczta Ryglice, w bliskości kolei państwowej stacyi Tuchów — jest z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość na miejscu pod adresem: **B. Ż.** (1732-3-3)

Oedenburg. wina węgierskie
na składzie u **Antoniego Schulza** *przy ulicy Krupniczej pod Nr. 17,* poleca Szanownej Publiczności białe wina w butelkach po 40, 60, 70 c., złr. 1, 1·20, czerwone wina w butelkach po 51, 60 c. i po 1 złr. Na beczki znacznie taniej. — Skrzynki i opakowanie liczy się po cenie kosztów. (1729-7-1)

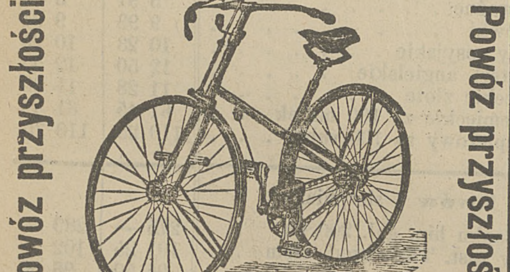
ZABAWKI
Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, uzbrojenia, welocypedy, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dla dorosłych, w znakomitym wyborze, poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1070-182-)

Geld erhalten Civil- und Militär-personen auch in der **Provinz von 300 fl.** aufw. auf 1—10 Jahre, event. in kl. Raten rückzahlbar. Adresse: **F. Gurré**, Credit-Geschäft, **Graz**. (1570-14-)

Sukno dobre gatunki, bar. tanie. Próbki do przejrzenia opłatnie i najchętniej będą posłane. Panowie majstrowie krawieccy, chcący opłacić porto, mogą otrzymać bogato assortowane książki z próbkami. (1692-3-) **Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.**

Nieprzemakalne opony do nakrycia
na stogi, kopy, lokomobile, wozy, statki, mietnice i t. p. wyrabiają
Wolf Pick's Söhne
c. k. uprz. fabryki towarów tkanych i fabr. nieprzemakalnych materyj
w **Goltsch-Jenikau** (Czechy). [1702-6-10]

ZARZĄD
piekarni parowej V. TILLA
w Gracu
poleca celem bezpośredniego sprowadzania pocztą:
4 kilo netto najlep. biszkoptów waniliowych w skrzyneczkach pocztowych po 3 złr. 50 c. **opłatnie.**
4 kilo netto najlep. cynamonowych biszkoptów w skrzyneczkach poczt. po 3 złr. 50 ct. **opłatnie.** [1681-7-23]

Powóz przyszłości — Powóz przyszłości

„Safety"
Najnowszy i najl. bezpieczny bicykl tylko u firmy
Krömer
ELBERHAUSEN & Co.
w *Wiedniu, II. Lichtenauergasse 1.*
Wielki skład wszelkich gatunków powozów. *)
Ilustrowane kataogi darmo i opłatnie. — Ceny opisie w cenie 20 cent. w markach pocztowych.
*) Nowo poprawny wojskowy bicykl, ni kłowany, wszystkie łożyska kuliste, bardzo trwale robiony, cena 135 złr., także na spłaty. [629-10 15]

Czcionkami Drukarni „Czasu".

SZTUCZNE NAWOZY.
1) **Guano-Superfosfat** preparowane z 18% kwasu fosforowego 4 złr. 20 centów.
2) **Spodium-Superfosfat** preparowane z 15—16% kwasu fosforowego 3 złr. 55 centów.
3) **Spodium-Superfosfat** preparowane z 14—15% kwasu fosforowego 3 złr. 50 centów.
4) **Amoniak-Superfosfat** z 3 1/2% azotu i 13—14% kwasu fosforowego 4 złr. 50 centów.
Ceny powyższe rozumią się za 50 kilo w Tarnowie z workiem, obejmującem 75 kilo.
Gatunki Nr. 1) i 2) znajdują się na składzie, zaś Nr. 3) i 4) jak niemniej i inne gatunki sztucznych nawozów mogą być według zamówienia dostarczone w możebnie najkrótszym czasie.
Przy większych i wczesnych zamówieniach ceny powyższe zostaną zniżone.
Zawartość jakości jest zagwarantowaną, a każda analiza oparta na świadectwie stacyi probierczej państwowej uznaną będzie. [1751-3-12]
W. Müldner i Spółka w Tarnowie.
SZTUCZNE NAWOZY.

Do wyniszczenia raz na zawsze **grzyba domowego** polecam wypróbowany środek
ALICHENIA
odszczególniony za swą niezwykłą skuteczność licznemi medalami zasługi.
Na 10 metrów kwadratowych powierzchni zajętej grzybem domowym, wystarcza 25 kilo „ALICHENII". **Kilo 40 ct.**, kamionka 50 ct. Przy zamówieniu 100 kilo narażnie, nie liczy się za naczynie. (1650 22-)
JAN IHNATOWICZ
pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna *we Lwowie, ul. Koperníka 3.*

Płynne złoto i srebro. Płynne złoto i srebro do pozłacania, posrebrzania i naprawy ram, przedmiotów drewnianych, szklannych, metalowych, skórzanych, papierowych i. t. p.
Użycie dla każdego bardzo proste. Cena za flaszkę wraz z pendzlem 1 złr. 6 flaszek 5 złr., 12 flaszek 9 złr. Za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki, rozsyła (1759-1-15)
Karol Pröls w Bernie morawskiem.

Molla proszki Seidlickie.


Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne uznanie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach, i rozwolnieniu. Flaszka z doskonałym opisem 80 cnt.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w podpis i znak ochronny Molla.

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.
w **Bergen** (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc**, przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów**, tudzież dla poprawienia ogólnego stanu zdrowia.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.
Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski W. Redyk. F. Sobieralski apt., Siedlecki apt., M. Jawornicki kup. St. Feintuch kup., — w BIAŁEJ E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU J. Wiśniowski apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w OŚWIĘCIMIU J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PRZEMYSLANACH E. Baranowski apt., — w PODGÓRZU J. Skakalski aptek. — w RZESZOWIE J. Schaitter i Sp., A. Karpiński apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., A. Beill apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Th. Scharff. — w WADOWICACH K. Fiderkiewicz, — w ZBARAŻU Izydor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch apt. (1426 45-)



W Krakowie w hotelu Europejskim przy ulicy Lubicz. (1677-6-6)

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. Stanisław Nawrat
osiadł [1646-7-]
w Skawinie.

Rzepy pastewnej, ściernianki (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, **1 litr 7 ctr.**, poleca (1473-12-20) **J. BULSIEWICZ**, skład nasion **w Bochni.**

Piece kaflowe
z najlepszych fabryk czeskich, w wielkim zapasie i w różnych gatunkach, w najnowszych wzorach „majolika", „Goldbrokat", albo „złotem sztafirowane", na miaio składzie — i wykonuje wszelkie roboty kaflarskie jaknajsumienniej [1736-2-3]
Jan Lasztówka, kaflarz, w Krakowie przy ul. Mikołajskiej pod Nr. 26.

500 marek w złocie,
jeżeli **Grolicha maść na twarz** (krem) nie usunie wszelk. nieczystości cery, jak **piegów, plam wątrobianych, opalenia słonecz.** i. t. p. i nie utrzyma cery aż do starości białej i młodo-ianej świeżej. Żaden blansz! Cena 60 ct. Główny skład **J. Grolich w Bernie moraw.**, w **Krakowie** W. Redyk aptekarz, w **Rzeszowie** J. Schaitter. (1706-2-9)

Sie Nummen sofort reich beimischen! Verlangen Sie einfach unsere reichen Zeitungsanzeige (Prospekt) von **Sie** ... Damen frei. General-Anzeiger, Berlin **SW. 61.** (größte Institution der Welt) [1414 48]

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania
kasy
używane i nowe, sprzedaje po najtańszych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [1695-20-]
Katalogi darmo i opłatnie.

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, **leczą się przez użycie**
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitszych powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolasche, Wewiórskiego, Ruckera i Skąpskiego; w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego. [1576-20-]

Patent! [1579 83-]
L. Strakosch & J. Hohner.
Maszyny do prania i magle do bielizny

poleca **Aleks. Herzog, w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 6.**
Katalog darmo i opłatnie.

VICHY
Administracya: w Paryżu, 8, Boulevard Montmartre
PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone z źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki **„Kompanii wód Vichy".**
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u pp. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [778-10-22]

Behördliche Kundmachungen
Bekanntmachungen von Herrschaften und Domänen-Directionen etc. für alle Blätter der Welt (auch amtliche) ist autorisirt anzunehmen u. empfiehlt ihre Dienste die Annoncen-Expedition **Otto Maass** (Haasenstein & Vogler) in **Wien, Prag** etc. Nur tarifmässige Preise werden berechnet.

W dobrach Jank
przy Szathmar-Nemethi w Węgrzech, należących do Majoratu hrabiego Hadik Barkoczy, w odległości 3-milowej od najbliższej stacyi drogi żelaznej — będzie tegoroczny urodzaj owoców, mianowicie: jabłek, śliwek węgierskich i orzechów włoskich w najlepszych gatunkach, w ilości przypuszczalnej około 150 morg sprzedany w całości, lub częściowo, na zasadzie obszerniejszej, drogą zapieczętowanych ofert sprzedanym.
Właściwe oferty z 10% ofertowanej sumy jako wadyum, najdalej do dnia 7go sierpnia mają być przesłane pod adresem: „Zarząd dóbr Majoratu hrabiego Hadik Barkoczy w **Jank** (com. Szathmar)" **an Graf Hadik Barkoczy'schen Majorats Verwaltungs Amt in Jank (Szathmarer comitat)** — gdzie dalsze objaśnienia i warunki sprzedaży będą udzielone. [1734-3-3]

JAN IHNATOWICZ
we **LWOWIE**, ulica Kopernika pod Nr. 3, — w **KRAKOWIE**, Sukiennice Nr. 20, w **CZERNIOWCACH** Rynek Nr. 2, *poleca swojego wyrobu* **znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.**
Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cnt.
Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 c.
NIGRETINA wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. — Cena 1 złr.
Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi Flakonik 1 złr.
Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 ct.
POMADA BALZAMICZNA do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.
Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr. (85 14-)

SANTAL DE MIDY.
Esencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając niezbyciemnego woni urynie.
SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.
W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (551-16-)

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE
BRÜCKNER, ROSS UND CONSORTEN
w Wiedniu, III. Bez. Baumgasse Nr. 5.
NAJLEPSZE POLECENIA.
Kosztorysy i projekta darmo. (575-10-20)

Ostrzega się przed naśladowaniem!
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.
Pastylki Bilińskie
(bilińskie cukierki na niestrawność).
Wyborny środek **w paleniu żołądka, niestrawności żołądka, nieregularnem trawieniu** wogóle. (1698 4-6)
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i składach towarów aptekarskich.
Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (Czechy).

VAN HOUTEN'S CACAO
jest uznany jako NAJLEPSZY
i w używaniu NAJTAŃSZY.
Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci i kolonialnych, oraz cukierniach, w puszkach blaszanych po 1|2, 1|4 i 1|8 kilo netto zawartości. [1633 63-104]
Miejsca sprzedaży: w Krakowie u Stanisł. Feintucha w Rynku gł. Nr. 6 — J. F. Fischera, handel papieru i korzenny — M. Jawornickiego w Rynku Nr. 44 — Jana Janigi — Ed. Kräutlera, skład materyał. aptecz. — Fr. Lenarta, handel korzenny i materyał. — Józefa Trauczyńskiego, aptekarz. — J. Wentzla w Rynku głów. Nr. 18/19. — W Rzeszowie J. Schaitter & Comp.

Słynna w świecie
Dra med. A. RIXA oryginal. pasta Pompadour
SRODEK UPIĘKSZAJĄCY


do używania pięknej czystej płci, k nierwowania i upiększania cery, usunięcia piegów, plam wątrobianych, pryszczów, tłuszczu, czerwoności nosa bl..za i spy, plam z cspy i t. p. Czerwone rzęsy staja się białe, żółte lub spotniałe twarze przybierają w najkrótszym czasie... (576 6-6)
Podziękowań nie trzeba drukować.
Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką.
Cena oryginalnego słoika z opisem . . . . 1 złr. 50 c.
Dra Rixa Pompadour mydło toaletowe . . . . „ 30 „
Dra Rixa mleko Pompadour do używania zamiast pudru . . . . 1 „ 50 „
Wilhelmina Rix, Wiedeń po lekarzu, *w Wiedniu, I., Adlergasse Nr. 12, we własnym domu.*
Następujący pp. aptekarze mają także skład:
w Galicyi i Bukowinie: w Krakowie Konst. Wiszniewski, w Przemyślu Aleksander Mańkowski, w Stanisławowie A. Beill, w Brodach W. Landesberg.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza.
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa, Żywca,
6·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, 10·48 przedpołudniem z Żywca, Oświęcima, Skawiny,
6·05 wieczór z Nowego Sącza, Żywca, Suchy, 7·20 wieczór z Podgórza 7·35 w Krakowie z Oświęcimia.
(1440-39-)

Przyjazd do Tarnowa
1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Zagórza, Żywca.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*